

ISSN 1732 - 470X



Nieregularnik Polanicki

Nr 1 (19) 2011 r.
Cena 2 zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY
"Ta ziemia - to Twój Dom
Szanuj go, chroń od zła
i chwal, gdzie możesz."

Zameczek







w numerze

Z ŻYCIA TMP

- 4 - Zebranie Sprawozdawcze TMP za rok 2010
- 7 - Konkurs na najładniejszą palmę wielkanocną
- 9 - Z Paryża do Polanicy...Wystawa o Romanie Dmowskim i Stanisławie Kozickim
- 11 - Jeszcze raz o wystawie o Romanie Dmowskim i Stanisławie Kozickim

Z ŻYCIA MIASTA

- 12 - O hucie, ludziach i mieście
- 16 - Uniwersytet Jagielloński w Polanicy
- 22 - Polanica czci błogosławionego Jana Pawła II
- 23 - Wieczór poezji w restauracji „Akwarius”
- 24 - „Wpadka niedźwiadka” - spotkanie w MBP z satyrykiem T. Buraczewskim
- 25 - Projekt edukacyjny - „Czy warto odwiedzić Polanicę?”
- 26 - Wielka Polanicka Majówka
- 34 - Józef Milka 25 lat temu

SZKOŁY I PRZEDSZKOLA

- 27 - „Bibliotekoterapia”
- 28 - X Powiatowy Konkurs Kolęd i Pastorałek
- 29 - Szopki Bożonarodzeniowe

ZIEMIA KŁODZKA - HISTORIE Z PRZESZŁOŚCI

- 30 - Raz jeszcze o śląskich uzdrowiskach

SPACER Z PRZEWODNIKIEM

- 33 - Zieloną drogą do Zieleńca

II WOJNA ŚWIATOWA NA ZIEMI KŁODZKIEJ

- 35 - Zagrabione „skarby” III Rzeszy ukryte na Ziemi Kłodzkiej

OD REDAKCJI



Oddajemy w Państwa ręce 19-ty numer „Nieregularnika Polanickiego”.

Jak zwykle, znajdziecie w nim historię, wydarzenia bieżące, ciekawostki.

Na szczególną uwagę zasługują trzy artykuły:

- „Uniwersytet Jagielloński w Polanicy (Puszczyczkowie) 1945-46”. Artykuł autorstwa prof. J. Małeckiego, opowiada o zagospodarowywaniu domów wypożyczynkowych przyznanych uniwersytetowi.

- „O hucie, ludziach i mieście - cd. wspomnień M. Pieniędzy”, gwarantuję, że wiele informacji, będzie dla Państwa zaskoczeniem.

- „Zagrabione „skarby” III Rzeszy ukryte na Ziemi Kłodzkiej”, artykuł K. Redmerskiej przedstawia mało znane fakty na temat zrabowanych dzieł sztuki, które ukryte zostały na Ziemi Kłodzkiej przez nazistów podczas II-jej wojny światowej.

Na łamach „Nieregularnika...” przeczytacie Państwo również o wystawie jaka miała miejsce w polanickiej pijalni w maju i czerwcu, poświęconej R. Dmowskiemu i St. Kozickiemu.

Tym razem gazeta obfituje w informacje z wydarzeń kulturalnych jak: spotkanie z satyrykiem T. Buraczewskim w bibliotece, czy wieczorek poezji w restauracji „Akwarius”.

W tym numerze również ciąg dalszy artykułu o parkach zdrojowych, autorstwa prof. E. Kościak. Temat dla nas aktualny w związku z trwającą w naszym Parku Zdrojowym rewitalizacją.

Warto poczytać o działalności polanickich szkół. Wiele się tam działo.

Łato w pełni, aura kusi spacerami i lenistwem. Mamy jednak nadzieję, że znajdziecie Państwo chwilę, by poczytać naszą gazetę.

Życzę miłej lektury.

redaktor naczelna

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy, ADRES REDAKCJI: ul. Wojska Polskiego 23, 57-320 Polanica-Zdrój, ADRES DO KORESPONDENCJI: Grażyna Redmerska, ul. Warszawska 8/3, 57-320 Polanica-Zdrój, KONTAKT: (red. naczelna) tel. 748681703, e-mail: nieregularnik.tmp@wp.pl

Wersja internetowa czasopisma: <http://nieregularnikpolanicki.ziemiakłodzka.pl>, Wersja elektroniczna na nośnikach CD: do nabycia w redakcji

REDAKCJA: Grażyna Redmerska (redaktor naczelna), Agata Winnicka (korekta), Edward Wojciechowski (korekta), Krzysztof Kreiser (fotograf)

RADA PROGRAMOWA: Klaudia Fraus, Krystyna Jazienicka-Wytyczak (przewodnicząca), Adam Mazurek, Grażyna Redmerska, Skład i łamanie: "Rewaloryzacja" Sp. z o.o., ul. Czeska 26-28, 57-300 Kłodzko, DRUK: Drukarnia KONTUR ul. M. Reja 5, 29-100 Włoszczowa, tel. 413945320, 413945321, fax 413944675, e-mail: drukarnia@drukuj.net,

ISSN 1732-470X Nakład 450 egz.

Pismo powstaje dzięki społecznej pracy członków Towarzystwa Miłośników Polanicy i wszystkich autorów tekstów. Przedruk lub inny sposób wykorzystania za wiedzą i zgodą redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania skrótów oraz zmian tytułów w tekstach autorskich. Za wartość merytoryczną tekstów odpowiadają autorzy. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Nasza okładka: Sanatorium „Zameczek”, arch TMP

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE CZŁONKÓW TMP ZA ROK 2010



Publicznej w Polanicy Zdroju odbyło się Zebranie Sprawozdawcze Towarzystwa Miłośników Polanicy za rok 2010.

Zebranie prowadził prezes TMP Edward Wojciechowski.

Podczas dyskusji przeważały tematy dot. problemów z życia miasta jak: m.in.

- czystość jezdni i chodników,
- miejsc dla niepełnosprawnych na miejskich parkingach, w centrum miasta,
- lokalizacji pomnika Adama Mickiewicza po remoncie Parku Zdrojowego.

Poniżej przedstawiamy sprawozdanie Prezesa TMP z działalności za rok 2010 i plan pracy na rok 2011.

W sobotę 11 czerwca 2011 roku w sali Miejskiej Biblioteki

G.R.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Towarzystwa Miłośników Polanicy za rok 2010

W analizowanym roku Zarząd odbył 11 posiedzeń . Podjęto na nich 31 uchwał obejmujących różne statutowe działania Towarzystwa. Dotyczyły one przede wszystkim analizy działań bieżących i długofalowych.

Zarząd TMP w omawianym okresie pracował w następującym składzie: Edward Wojciechowski - prezes, Grażyna Redmerska, Robert Serafin - wiceprezesa, Wioletta Surowiec - sekretarz, Krystyna Dzieczkaniec - skarbnik, Łucja Gola, ks. Antoni Kopacz, Marek Mazurkiewicz, Danuta Rewińska - członkowie. Funkcję księgową pełniła Edyta Tomczak.

W roku 2010 zrealizowano następujące zadania:

1. Przeprowadzono międzyszkolny konkurs wiedzy o Polanicy dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich.
2. Zorganizowano konkurs plastyczny „Tu zaszła zmiana” dla dzieci przedszkolnych i uczniów młodszych klas szkół podstawowych.
3. Wydano informator o zabytkach i legendach Polanicy-Zdroju ze zdjęciami, opisami zabytków, legendami, kalendarium wydarzeń z historii miasta, informacjami o TMP.
4. Wyremontowano 2 kapliczki: pw. NMP i św. Wawrzyńca (ze środków pozyskanych od ZUK i MZK). Oznakowano je tabliczkami informującymi o opiekunach obiektów.
5. Zorganizowano wspólnie z Dolnośląskim Oddziałem Związku Literatów Polskich i MCK I Polanicki Konkurs Poetycki. Zgłoszone 79 utwory wierszowane 17 uczestników zostały umieszczone w specjalnym wydawnictwie „Nad rzeką słów polanickich poetów”.
6. Wydano 2 kolejne numery „Nieregularnika Polanickiego” (drugi zapłacony w 2010 wydany w 2011).
7. Zorganizowano uroczystości z okazji 71 rocznicy wybuchu II wojny światowej- msza św. oraz złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na grobach odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari.
8. Wspólnie z MCK przeprowadzono spotkanie z prof. Zbigniewem Horbowym z okazji wydania monografii poświęconej Jego twórczości.
9. Zorganizowano przy aktywnym współudziale

- MBP spotkanie z Joanną Lamparską - pisarką, regionalistką, autorką wielu opracowań dotyczących zabytków Dolnego Śląska.
10. Wydano „Kalendarz Polanicki 2011” z fotografiami ikon Jerzego Zenki oraz małe kalendarzyki prezentujące widok Wzgórza Klasztornego i panoramę miasta.
 11. Odbyto spotkanie z przedstawicielami społeczności i partnerskiego miasta Telgte z udziałem burmistrza W. Piepera oraz W. Nienabera - prezesa Stowarzyszenia Telgte-Polanica.

Towarzystwo aktywnie uczestniczyło w wielu wydarzeniach społecznych i kulturalnych odbywających się na terenie Polanicy-Zdroju - imprezach MCK (Festiwal Szachowy im. Akiby Rubinsteina, Pol.8 - nagroda ufundowana przez TMP dla autora filmu o Polanicy, „Tęcza Polska”, wernisaże wystaw itp). MBP - spotkania z pisarzami, Biuro Promocji i Informacji Turystycznej - ufundowanie nagród na konkursy, uroczystościach organizowanych przez ZUK, szkoły, przedszkola - upominki w postaci wydawnictw, Związek Emerytów i Rencistów (kalendarze), Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych (spotkania okolicznościowe).

Propagując działalność TMP i naszą małą ojczyznę przekazywaliśmy kroniki, kalendarze i albumy organizatorom jurorom i uczestnikom różnych imprez organizowanych przez TMP i inne instytucje działające na terenie naszego miasta, ale również poza nim. Pamiętaliśmy o wysyłaniu życzeń świątecznych i innych do współpracujących z nami organizacji i instytucji oraz osób prywatnych. Szczególnie traktowaliśmy Honorowych Obywateli Polanicy przesyłając im nasze wydawnictwa (np. egzemplarze „Nieregularnika Polanickiego”). Niektórzy z nich pomagają nam w działalności (prof. E. Kościak pisze artykuły do wydawanego przez nas czasopisma). Nasza działalność dostrzegana była w środowisku, w tym przez media. W lokalnej prasie ukazywało się sporo informacji o realizacji niektórych naszych zamierzeń, szczególnie o wydawnictwach - „Nieregularniku” i „Kalendarzu”. Mamy swoje miejsce w mediach elektronicznych - portalu „Ziemia Kłodzka” i w wydaniu internetowym naszego organu prasowego.

Staramy się mieć wpływ na różne, będące w zakresie naszych statutowych zainteresowań decyzje podejmowane przez władze miejskie. Braлиśmy udział w wybranych sesjach i komisjach Rady Miejskiej, utrzymywaliśmy bieżący kontakt z burmistrzem. Dotyczyło to m. innymi pozyskiwania środków na działalność TMP np. Wydawnictwo „Kalendarza”, „Legend i zabytków”, almanachu poetyckiego, czy też pewnych aspektów

rewaloryzacji Parku Zdrojowego - postawienia rzeźb upamiętniających: dr. J. Matuszewskiego i A. Rubinsteina a także znalezienia odpowiedniego miejsca na posadowienie pomnika A. Mickiewicza.

Udało się zrealizować zaplanowane działania programowe. Nie uniknęliśmy jednak pewnych porażek. Do głównych zaliczyć należy stale obniżającą się opłacalność składek członkowskich. Wynika to w części z kłopotów w funkcjonowaniu skarbnika Towarzystwa. Nie udało się także włączyć do realizacji zadań większej liczby członków. Wymaga to odrębnego przedyskutowania i podjęcia decyzji o takiej zmianie metod postępowania, której efektem będzie poprawa tego negatywnego zjawiska. Sporo trudności mieliśmy z pełnym rozliczeniem naszych pozycji wydawniczych. Wydaje się, że nie powinno już być z tym dalszych problemów. Pozycje książkowe są zabezpieczone i rozliczane na bieżąco.

Mimo tych kilku mankamentów, uważamy, że w roku 2010 osiągnęliśmy satysfakcjonujące wyniki. Towarzystwo umocniło swoją znaczącą pozycję wśród organizacji działających na terenie naszego miasta. Zdajemy sobie sprawę, że te sukcesy nie byłyby możliwe bez pomocy wypróbowanych sojuszników Burmistrza Jerzego Terleckiego i Jego współpracowników z Urzędu Miejskiego, Rady Miejskiej z przewodniczącymi M. Ptaszek i Zb. Puchniakiem, Miejskiego Centrum Kultury, Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich, Miejskiego Zakładu Komunalnego, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Biura Promocji i Informacji Turystycznej, Związku Emerytów i Rencistów oraz polanickich placówek oświatowo - wychowawczych Szkoły Podstawowej Nr 2, Zespołu Szkół „EdukaTor”, Regionalnej Szkoły Turystycznej, Gimnazjum im. dr. J. Matuszewskiego, Zespołu Szkół Specjalnych i przedszkoli. Serdecznie im wszystkim dziękujemy, licząc na dalszą owocną współpracę.

Podsumowujemy działalność roku 2010. To już za nami. Przyjdzie podjąć nowe zadania, z których już część realizujemy. Liczymy, że w trakcie dyskusji pojawią się nowe propozycje, uwagi, szczególnie takie, które mogą pomóc w pokonywaniu trudności, unikaniu błędów, o których była mowa powyżej. Pomogą usprawnić pracę, uzyskać jeszcze lepsze efekty. Jak zwykle postaramy się je zrealizować dla dobra naszej małej ojczyzny.

KOCHAJMY POLANICĘ!

Program działania Towarzystwa Miłośników Polanicy na rok 2011

1. Współdziałanie w organizacji konkursów: na szopkę bożonarodzeniową, najlepiej wykonaną kolędę oraz najładniejszą palmę wielkanocną zrealizowano.
2. Odstąpienie tablicy upamiętniającej beatyfikację Jana Pawła II - zrealizowano.
3. Współorganizacja wystawy o R. Dmowskim i St. Kozickim zrealizowano.
4. Rozpoczęcie obchodów 100 lecia budowy kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zrealizowano.
5. Renowacja 2 zabytkowych drewnianych krzyży cmentarnych.
6. Wydanie 2 numerów „Nieregularnika Polanickiego”.
7. Obchody 10 -lecia powstania „Nieregularnika Polanickiego”.
8. Współorganizacja II Polanickiego Konkursu Poetyckiego i wydanie almanachu wierszy polanickich poetów.
9. Obchody 72 rocznicy wybuchu II wojny światowej.
10. Konkurs wiedzy o Polanicy.
11. Wydanie „Kalendarza Polanickiego” na rok 2012 .

REKLAMA REKLAMA REKLAMAREKLAMA REKLAMA REKLAMA



Rewitalizacja Parku Zdrojowego wzbudza emocje - od słów krytyki, po słowa uznania. Jest również tematem w twórczości poła nickich poetów.

Poniżej drukujemy wiersz, którego inspiracją, było oczarowanie autora pięknym nowo modernizowanym parku.

NA OPUSZKACH WZGÓRZ

*Połączone w akordy kropelki deszczu
Zabrzmiąły orzeźwiająco muzyką parku...
Zdrój; dzieło na kryształowe serce i symfonię
Parasoli pod którymi takt bije obolała dusza ...
Przez mgiełkę boskie promyki przywracają
Porządek dnia Ptaki zleciały się znikąd
Każdy do swojego okruszka...*

*Turyści rozfotografowują szczyr tęczy
- stały instrumenty fontanny na którym zagrywa słońce...
Kurort otwiera na oścież nutowe zeszyty*



*Coraz więcej nie trzeba rozumieć... W kielichach
Win w różnym stopniu nie wypitych wibruje muzyka...
Szukasz jej na strunach
Linii horyzontu... topniejącego śniegu...
Na brzegach bystrzycy... i krawędzi naszej rozmowy...*

*Plener widokówek opada pod nasze stopy;
Rozdarty szkic przerywa bieg strumienia Słońce
Przeświała kamień... zarys twarzy...
Zarys piersi ...figura wyłaniająca się z kamienia...
Wszędzie Ty...*

*Po poruszeniu skrzydeł... cisza
W niej odcisk instrumentu Na ukwieconej szronem polanie
Fortepian zamknął skrzydło Oko poety pamiętliwie
Zatrzasnęło powieki; budzi się sen...
Na Skrzydle Jerzego fontanna
Jak w welonie białym panna.*

C. K. Polanic

PALMA WIELKANOCNA W CZASACH GLOBALIZACJI

W dobie globalizacji i unifikacji coraz trudniej jest zrozumieć współczesnemu człowiekowi, że w istocie cywilizacja jest oparta na różnorodności, która stanowi nie tylko wartość samą w sobie, ale także jest bardzo ważnym elementem rozwoju społeczeństw. Proces ujednoczenia i standaryzowania widoczny jest praktycznie w każdej dziedzinie. Świadomie wprowadzamy międzynarodowe procedury, ujednoczamy prawo, definiujemy wielkość ogórka, kształt banana, ilość ziaren na kolbie kukurydzy. W dużej mierze choć już mniej świadomie - poddajemy się tej samej modzie, spożywamy podobne produkty, wychowujemy dzieci wg identycznych standardów. Miliony ludzi na ogromnych obszarach globu jeździ podobnymi autami, kupuje identyczne meble, buduje podobne domy. Słuchamy tej samej muzyki, oglądamy takie same programy telewizyjne bez względu na to, czy jesteśmy w Albanii, Armenii czy Argentynie. Jednocześnie coraz bardziej odczuwamy tęsknotę za czymś oryginalnym, specyficznym, ręcznie wykonanym, opartym na tradycyjnej (swojskiej) recepturze... Ta dziwna sprzeczność jest bardzo silnie zakorzeniona w ludzkiej psychice. Z jednej strony lubimy być w grupie, z drugiej zaś cenimy sobie chwile samotności. Z jednej strony przyjmujemy normy, obyczaje i postawy typowe dla bardzo szerokich kręgów społecznych, w których żyjemy, ale jednocześnie dążymy do indywidualności. Tę pozorną sprzeczność świetnie obrazuje symbolika wielkich świąt, obchodzonych powszechnie przez miliony ludzi z silnie zaznaczonymi elementami regionalnymi. Przykładem takiego wyrazistego znaku jest np. palma wielkanocna - tradycyjny symbol Niedzieli Palmowej i szerzej Wielkiego Tygodnia, święcony przez Kościół katolicki od XI wieku i powszechnie znany w kulturze europejskiej, a przy tym od początku silnie osadzony także w polskiej tradycji.

Palma odwołuje się do wielu znaczeń: wspomnienie wjazdu Jezusa do Jerozolimy, odradzającego się życia, nieśmiertelnej duszy ludzkiej i zmartwychwstania... Dlaczego można stwierdzić, że palma opisuje cykl życia i śmierci, jednoczesnego trwania i odradzania się, łączenia tego, co odchodzi z tym co nadchodzi, starego z nowym? W tym celu sięgnijmy do tradycji przygotowywania palmy. Otóż w Środę Popielcową ścinano gałązki krzewów (głównie wierzby, ale także porzeczek, borówki,

bukszpanu), przechowywano je w naczyniu z wodą, aby puściły pąki właśnie na Niedzielę Palmową. W Wielką Sobotę, po poświęceniu, palmy były palone, a popiół z nich był używany w następnym roku, kiedy w środę popielcową ksiądz znaczył wiernym głowy popiołem, przypominając o śmierci i wzywając do nawrócenia. Jednocześnie zbierano nowe gałązki, aby cały cykl powtórzyć. Oto zamknięty krąg życia i śmierci, alfa i omega, początek i koniec. Kres, który staje się znów początkiem. Jakże wymowy w kontekście śmierci Jezusa i zmartwychwstania, połączenia tego, co ludzkie z tym, co boskie, kruchości ludzkiego losu z ponadczasowością wszechświata, w końcu zwycięskiej walki dobra nad złem (pokonanie śmierci przez ofiarę Syna Bożego). Zeschła zimą, a kwitnąca teraz gałązka to prosty znak odradzającej się natury, a jednocześnie metafizyczny symbol nadziei na nowe życie, na nieśmiertelność. Do tego warto wspomnieć o silnie wpisanej w palmę symbolice cyfr: 5 (rany Chrystusa) i 7 (miecze boleści, który przeszły serce Matki Bożej). Palmy tak komponowano (ilość ich pięter, czy użytych gatunków roślin), aby eksponować tę symbolikę.



J.Redmerski

Najwyższą palmą zaprezentowało KGW z Wolan

J.Redmerski



Uczestniczki Konkursu z KGW Wolany

Obecnie na terenie Polski króluje **palma wileńska**. Jest niewielkich rozmiarów, pleciona z suszonych kwiatów, traw, mchów. Jest to forma charakterystyczna dla okolic Wilna, ale obecnie wiele osób może niesłusznie uważać, że to palma jedyna, typowa dla całej Polski. Tymczasem praktycznie każdy region Polski ma swój tradycyjny symbol Niedzieli Palmowej. Te najbardziej znane to **palmy kurpiowskie, góralskie** i powracające do łask **palmy śląskie**. Spróbujmy w skrócie omówić ich cechy charakterystyczne. Budowa palmy kurpiowskiej oparta jest na pniu świętego drzewka (jodły lub świerka), następnie oplataną jest na całej długości różnymi leśnymi roślinami (widlakiem, wrzosem, borówką). Jej cechą charakterystyczną są ozdoby kwiatowe z bibuły i różnokolorowych wstążek. Czub palmy pozostaje jednak zielony (iglak). W bardzo znanych palmach góralskich i małopolskich obok sztucznych kwiatów z bibuły i wstążek znajdziemy zawsze witki wierzbowe, wiklinowe lub leszczynowe. Raczej będą to palmy dużych rozmiarów w przeciwieństwie do palmy śląskiej. Do zrobienia tej niemal ascetycznej palemki (dł. 30-40

cm) użyć należy 5 lub 7 rodzajów gałązek (wiemy już dlaczego), w tym jeden gatunek powinien posiadać kolce (symbol korony cierniowej). Nie powinno zabraknąć gałązki wierzby czerwonej, symbolizującej krew Jezusa. Używa się też krzewu zwanego kokoczką (symbol koguta piejącego św. Piotrowi, gdy zaparł się Chrystusa). Nie ozdobi się tej palmy ani sztucznymi kwiatami ani kokardami, a jedynie związuje hajką (element bicza). Najbardziej znane pokazy palm odbywają się w Lipnicy Murowanej i Rabce w Małopolsce oraz w miejscowości Łyse na Kurpiach, ale w ostatnich latach w wielu gminach (zwykle przy parafiach) organizuje się lokalne prezentacje i konkursy, do których w 2011 r. dołączyła impreza w Polanicy Zdroju zrealizowana przez MCK z inicjatywy autora niniejszego tekstu, przy wsparciu Towarzystwa Miłośników Polanicy. Palma wielkanocna jest i powinna być różna w zależności od regionu i korzeni jej twórcy. Cieszyć więc nas powinien powrót do źródeł i odświeżanie różnych tradycji, bo w różnorodności wielkanocnej palmy widać także bogactwo naszej kultury.

W I Polanickim Konkursie Palm Wielkanocnych zaprezentowano 9 prac, które oceniało jury w składzie: Mirosława Bernat, diakon Robert Krupa, Edward



Uczestnicy I Polanickiego Konkursu Palm Wielkanocnych

Wojciechowski i Marek Mazurkiewicz. Najwyższa palma przygotowana przez KGW Wolany - miała ponad 4 m wysokości. Nagrodzono: Małgorzatę Kociumbas, Weronikę i Katarzynę Janas, Michała Michalskiego, KGW Stronie Wieś, KGW Wolany.

Marek Mazurkiewicz

Z PARYŻA DO POLANICY...

WYSTAWA O ROMANIE DMOWSKIM

Zaiste niezbadane są wyroki historii. Na cmentarzu w Polanicy Zdroju pochowany jest Stanisław Kozicki (1876-1958) jeden z wybitniejszych polityków i pisarzy politycznych działający od początku wieku XX w szeregach Narodowej Demokracji, największego polskiego obozu politycznego w tych czasach. Kozicki był z wykształcenia agronomek, ale prócz kilku publikacji na tematy rolnicze nie wykonywał wyuczonego zawodu. Pochłonęła go polityka i piarstwo stricte polityczne. Z pasją zajmował się też wydawaniem gazet i czasopism bo był to w pierwszej połowie XX wieku główny instrument komunikowania się polityków z narodem.

Okazją do przypomnienia postaci Kozickiego jest otwarcie 6 maja w Polanicy wystawy planszowej „Roman Dmowski (1864-1941)” i towarzyszącej jej mniejszej ekspozycji pt. „Stanisław Kozicki (1876-1958)”. Roman Dmowski był rzecz jasna mistrzem Kozickiego, autorytetem politycznym, w którego - przez prawie 40 lat - współpracy nigdy nie zwątpił. Pomimo tego, że Kozicki raczej nie był politykiem pierwszego szeregu w Narodowej Demokracji - jego rola jest nie do przecenienia. Tak naprawdę bowiem był zawsze przy boku Dmowskiego - który zwykł mu powierzać zadania bardzo odpowiedzialne, co świadczy o tym, że miał do Kozickiego pełne zaufanie. I tak, kiedy po 1905 roku Narodowa Demokracja przeżywała pewien kryzys związany z brakiem akceptacji dla polityki Dmowskiego wobec Rosji (polegającej na przyjęciu realistycznego kursu i udziale w wyborach do Dumy) - to Kozicki redagował „Gazetę Warszawską” - główny organ prasowy Narodowej Demokracji. Potem, w czasie konferencji pokojowej w Paryżu - Kozicki objął kluczowe stanowisko - sekretarza generalnego Delegacji Polskiej. Życzył sobie tego właśnie Dmowski. Po odzyskaniu niepodległości Kozicki nadal był „pierwszym dzienni-

karzem” prasy narodowej, choć próbował też swoich sił w dyplomacji (ambasador RP we Włoszech).

Losy powojenne rzuciły go do Polanicy Zdroju. Biografowie Kozickiego uważają, że główną przyczyną



Komitet Narodowy Polski w Paryżu - pierwszy z lewej stoi S. Kozicki

przeniesienia się do tego odległego od głównych centrów politycznych i kulturalnych miasteczka - była chęć usunięcia się w cień. Kozicki, znaczący polityk endecji, nie mógł być mile widziany na warszawskich czy krakowskich salonach. Trudno powiedzieć, czy groziło mu np. aresztowanie, wydaje się, że raczej nie - ale atmosfera wokół jego osoby sprawiała, iż decyzja o przeniesieniu się na Ziemię Zachodnie przyszła mu łatwo. W rok 1947 nie mieliśmy jeszcze w Polsce stalinizmu, ale kierunek przemian politycznych był jasny.

Okres polanicki w życiu Kozickiego nie był wbrew pozorom schyłkowy, czy mało znaczący. W tej pięknej miejscowości znalazł spokój i czas do podjęcia bardzo ważnych działań na polu utrwalenia dziedzictwa Narodowej Demokracji. Już przed wojną Kozicki zajmował się dokumentowaniem historii Ligi Narodowej, tajnej organizacji, która kierowała polityką Narodowej Demokracji. Materiał archiwalny gromadzony pieczołowicie latami - spłonął w powstaniu warszawskim, tak samo jak archiwum Romana Dmowskiego, przewiezione po jego śmierci z Drozdowa pod Łomżą do

Spotkania z generałem ROWECKIM

STANISŁAW KOZICKI

KONFERENCJA i spotkanie z gen. Stanisławem Kozickim w Warszawie, 1997 r. W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości. W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości. W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości.

W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości. W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości. W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości.

W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości. W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości. W tym czasie Kozicki był już w wieku 80 lat, ale jego energia i siła ducha były nadal tak same jak w młodości.

wartościowe jak pierwsze.

Do roku 1956 Kozicki koncentrował się wyłącznie na pisaniu „do szuflady”, nie odważył się pisać w prasie ukazującej się oficjalnie. Dopiero po przełomie październikowym znacznie się ożywił. Zaczął publikować w paxowskim tygodniku „Kierunki”, ponieważ „Tygodnik Powszechny”, w którym pisał do 1947 r., - nie przejawiał raczej ochoty publikowania „endeka”. Publicystyka na łamach „Kierunków” nie jest do tej pory szerzej znana - a zasługuje na odnotowanie, bo waga tekstów była duża. Wymieńmy tylko te najważniejsze: „Katolicyzm polityczny w Niemczech”, „O literaturze polskiej”, „Spotkania z generałem Roweckim”, „Wizyta u Conrada”. Tekst o gen. Roweckim jest swego rodzaju perełką Kozicki w czasie wojny współpracował z Roweckim, który namówił go do pisania broszur ideowych. Było to bardzo ważne, bo Roweckie był piśmudczykiem, a Kozicki endekiem. Mimo to ich współdziałanie było wzorcowe. Nie mniej cenne było wspomnienie ze spotkania z Josephem Conradem-Korzeniowskim. Miało ono miejsce w 1917 roku, kiedy Roman Dmowski zabiegał o włączenie się tego wybitnego pisarza w akcję na rzecz sprawy polskiej. Kozicki był osobistym wysłannikiem Dmowskiego na rozmowy z Conradem. Niestety, Conrad nie wykazywał ochoty do współpracy, czuł się już wtedy pisarzem wyłącznie brytyjskim.

Ostatnimi tekstami Kozickiego do „Kierunków” był list do redakcji korygujący nieprawdy na temat Komitetu Narodowego Polskiego (podpisany: „Stanisław Kozicki, b. członek Komitetu Narodowego Polskiego, Polanica”) oraz recenzja pamiętników Andrzeja Wierzbickiego. Wspomnienie o zmarłym Kozickim napisał w „Kierunkach” działacz narodowy - Edward Węgierski.

Paryż i Francja były zawsze wielką miłością Kozickiego. Przebywał tam bardzo często, znakomicie tam się czuł, podobnie jak jego żona Maria Czaykowska (zm. 1963 t.), malarka, pochowana obok męża w Polanicy. Wiatr historii sprawił, że Kozicki z Paryża trafił do Polanicy. To postać warta przypomnienia, gdyż jest to - w moim przekonaniu - najwybitniejszy polski mieszkaniec tej miejscowości w jej historii.

Jan Engelgard

Pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie, autor scenariuszy do wystaw o R. Dmowskim i S. Kozickim.

Materiały udostępnione przez autora tekstu



Warszawy. Ale Kozicki zachował liczne notatki, dzięki którym udało mu się napisać monumentalne dzieło, jakim jest „Historia Ligi Narodowej 1887-1907”. Książka ta ukazała się już po jego śmierci, w roku 1964, w Londynie nakładem tygodnika „Myśl Polska”. Po dziś dzień historycy uznają to dzieło za bezcenne źródło do badań nad dziejami obozu narodowo-demokratycznego.

Drugim wielkim „polanickim” osiągnięciem Kozickiego są „Pamiętniki 1876-1939”, które zachowały się w rękopisie i zostały w 2009 roku wydane drukiem staraniem biografą Kozickiego prof. Mariana Mroczi. „Pamiętniki” pisał Kozicki częściowo „z pamięci”, częściowo zaś korzystając z materiału zgromadzonego na potrzeby pisania „Historii Ligi Narodowej”. Ich wartość jest znacząca, choć widać wyraźnie, że późniejsze rozdziały pisane w okresie znaczącego pogorszenia się zdrowia i kondycji Kozickiego nie są już tak

JESZCZE O WYSTAWIE O ROMANIE DMOWSKIM I STANISŁAWIE KOZICKIM

Towarzystwo Miłośników Polanicy wyjątkową uwagę poświęca prezentowaniu historii naszej małej ojczyzny, ze szczególnym uwzględnieniem losów Jej mieszkańców. Przedstawialiśmy Ich, często skomplikowane dzieje, w specjalnym cyklu opowieści zamieszczanym w „Nieregularniku Polanickim”. Szczególnie zasłużonych naszych obywateli honorujemy m. in. upamiętniającymi tablicami (dr J. Matuszewski, prof. H. Schlecht).

Jednym z najwybitniejszych, którzy osiedlili się w Polanicy-Zdroju po II wojnie światowej, był Stanisław Kozicki - działacz niepodległościowy, publicysta, poseł na Sejm i senator II Rzeczypospolitej. Do historii niepodległej Polski przeszła Jego działalność w charakterze sekretarza generalnego delegacji polskiej na konferencję pokojową w Wersalu (1919 r.). Wtedy właśnie wytyczono po latach niewoli nowe granice Polski. O postaci tej zamieszkałej w naszym mieście zaczęto wspominać po roku 1989.

Informacje o Jego działalności i związku z Polanicą (tutaj został pochowany w 1958 r.) pojawiły się kilkakrotnie na łamach miejscowej prasy (Gazeta Gmin - B. Jaśkiewicz, E. Osowski). Nie pozostał obojętny Zarząd TMP (prezes J. Bachry), który we wrześniu 2000 roku poświęcił mu jedną z plansz na wystawie „Oni byli tu pierwsi”, zaś rok później uczcił tego wybitnego Polaka - polaniczanina tablicą pamiątkową usytuowaną na obelisku przy ul. Elsterskiej, przed domem, w którym wraz z żoną mieszkał St. Kozicki. Odbyła się wówczas podniosła uroczystość, podczas której, oprócz odsłonięcia tablicy, prof. M. Mroczo z Gdańska zapoznał zebranych z działalnością tego zasłużonego działacza niepodległościowego, (prof. M. Mroczo jest autorem

opracowania „Pamiętników” pisanych przez St. Kozickiego w Polanicy). Związki St. Kozickiego z naszym miastem stały się dość powszechnie znane. Nic też dziwnego, że Muzeum Niepodległości w Warszawie opracowując materiały wystawowe prezentujące działalność Romana Dmowskiego, uwzględniając także postać jednego z Jego najbliższych współpracowników, zwróciło się do TMP z propozycją, aby wystawę

zaprezentować również w Polanicy - Zdroju. Przyjęto równocześnie sugestie Towarzystwa o poszerzeniu wystawy o odrębną ekspozycję przedstawiającą postać naszego współobywatela.

Uroczysty wernisaż wystawy ekspozycyjnej w sali koncertowej Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich odbył się 6 maja b.r. Wśród zgromadzonych uczestników otwarcia byli m.in.: kierownik działu historycznego Muzeum Niepodległości, twórca scenariusza wystawy - Jan Engelgard, burmistrz Polanicy-Zdroju - Jerzy Terlecki, przewodniczący Rady Miejskiej - Zbigniew Puchniak, przewodniczący Rady Powiatu - Dariusz Kłonowski, proboszcz i dziekan polanicki - ks. Antoni Kopacz, radni Rady Miejskiej, członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej TMP, przedstawiciele organizacji i instytucji działających na terenie miasta, dyrektorzy szkół i nauczyciele.

O założeniach ideowych wystawy i zaprezentowanych na niej materiałach mówił w krótkim wystąpieniu J. Engelgard, zaś J. Terlecki wyraził zadowolenie z faktu, że wystawa obrazująca dokonania Romana Dmowskiego i Stanisława Kozickiego zostaje zaprezentowana w naszym mieście.

Ekspozycję, która będzie udostępniona do 26 czerwca b.r zorganizowało Muzeum Niepodległości w Warszawie wraz z Towarzystwem Miłośników Polanicy we współpracy z Biurem Promocji i Informacji Turystycznej oraz Miejskim Centrum Kultury. Materiały wystawiennicze przygotowała firma Yersus - Nauka z Ziębic.

Edward Wojciechowski



O POLANICKIEJ HUCIE, LUDZIACH I MIEŚCIE

C.D. WSPOMNIENIĘ MARIANA PIENIĄDZA

O polanickiej hucie, ludziach i mieście na łamach naszej gazety wspominało już wielu polaniczian. Tym razem swoimi wspomnieniami i przemyśleniami dzieli się z nami pan Marian Pieniądz.

Pracę w hucie, która potem nosiła nazwę huta „Polanica” rozpoczął w listopadzie 1947 roku. Pamięta, że w pierwszych latach po wojnie w hucie produkowano baloniki żarówkowe i kryształy. Szlifiernia kryształów, kwaszarnia i biura mieściły się w budynkach obecnej Rozlewni Wody Mineralnej P-300 przy ul. Warszawskiej. W budynku huty przy ul. Zwycięzców były tylko 2 piece, jedna wanienka wyrobowa i biura dyrektora technicznego. Hutnicy zatrudnieni w tamtych latach to częściowo Niemcy - autochtoni, Polacy przybyli z Weiswaser, gdzie podczas II wojny wywiezieni na roboty nauczyli się zawodu w tamtejszej hucie szkła. Spora grupa wykwalifikowanych hutników przybyła z Rumunii, to m.in. panowie Jan Kawula oraz Karel ojciec i syn Edward. Największą grupę hutników stanowili dawni mieszkańcy Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie przed wojną funkcjonowały trzy huty.

Jedna mieściła się przy obecnym hotelu „Malwa”, druga przy hucie „Barbara” oraz dwie w Uzdrowisku. W budynku huty lokomobila grzała wodę do szlifierni i kwaszarni.

Pierwszym hutnikiem z pełnymi kwalifikacjami był Julian Talma. Hutmistrem był Karol Hilgert, a hutnikami Lucjan Holweg, Mieczysław Krasoń, personalnym pan Szamga.

Ciekawostką jest, że w 1948 roku w hucie powstał tzw. Piec Młodzieżowy, który obsługiwany był przez młodych ludzi.

Pan Marian stara się przypomnieć sobie kolejno wszystkich dyrektorów huty aż do roku, w którym nastąpiło zjednoczenie hut w Polanicy i Szczytnej, tj. do roku 1961.

I tak dyrektorami huty „Polanica” kolejno byli: Karol Januchta, Waclaw Kieraś, Oliwa (bardzo krótko), Krasoń, Kopeć, Mikołaj Miniec, Bronisław Bryś.

Pytam pana Mariana jak wyglądała Polanica w latach 1947-1960, co w tych latach robili młodzi ludzie w wolnych chwilach?



Huta Szkła w Polanicy (w głębi), po lewej stołówka pracownicza

Polanicka huta potrzebowała rąk do pracy, utworzono więc Szkołę Przesposobienia Zawodowego w budynku obecnego sanatorium „Malwa” przy ul. Wojska Polskiego. Przy szkole były warsztaty. Młodzież do nauki zawodu była sprowadzana z całej Polski. Polanica-Zdrój posiadała cztery turbiny energetyczne.

Pan Marian rozmarzył się: „...” w tamtych latach nie uwierzy Pani, Polanica miała tylko 4 ulice o twardej nawierzchni. Były to ulice: Warszawska, Zdrojowa, Wojska Polskiego i Kłodzka. Wszystkie pozostałe były szutrowe. Były restauracje, gdzie można było tanio i smacznie zjeść np.: „Pod Kasztanem” Stanisława Wąska, tam były dwie sale. W tej po prawej stronie można było tańczyć. Restauracja „Maskota” przy ulicy Bystrzyckiej (lokal mieścił się na I p.) był to nocny lokal. Restauracja pana Mancwelda (naprzeciw kapliczki przy ul. Tranzytowej), już nie istnieje, był to piętrowy drewniany budynek. Do tej restauracji zapraszał właściciel na obiady członków klubu sportowego po każdym

meczcu. Zimą szło się na tor saneczkowy, który zaczynał się przy ulicy Wiejskiej (przy trasie do „Piekiełka”), a kończył obok kamiennego niedźwiedzia. Był to tor jeszcze przedwojenny. Latem młodzież chodziła na basen, na stadion sportowy, gdzie odbywały się profesjonalne mecze piłki nożnej. Przy hucie istniał klub

Sportowy „Kryształ”, który od roku 1947 przyjął nazwę K.S. „Unia”. W Klubie były sekcje: piłki nożnej, tenisa stołowego, siatkówki i boksu. Trenował wtedy jeszcze jako młody chłopak późniejszy mistrz olimpijski - Jerzy Kulej. Sekcja piłki nożnej była wtedy w „A” klasie. Pan Marian przez wiele lat był skarbnikiem Klubu. Była to praca społeczna.

i Zwycięzców). Na posiedzeniach Miejskiej Rady Narodowej mówiono o budowie Osiedla, w Kłodzku funkcjonowała już dobrze fabryka domów, był to początek lat 60-tych XX w. Liczono, że takie Osiedle mieszkaniowe rozwiąże problem braku mieszkań. Przeciwni temu pomysłowi byli dr Józef Matuszewski i dr Julia Woytowicz. Uważali Oni, że taka blokowa



Sekcja piłki nożnej Klubu Sportowego „Unia”

Zarząd Klubu dysponował przy ulicy Zdrojowej lokalem „Bombas” (dawniej restauracja „Trokadero” i cukiernia pana Buczarskiego (obecnie restauracja „Karamba”).

W pierwszych latach po wojnie w Polanicy powstawały branżowe kluby sportowe. Mieszkańcy bardzo chętnie chodzili na niedzielne mecze, często z całą rodziną.

Młodzież pracująca w hucie w każdą niedzielę otrzymywała do dyspozycji bezpłatnie służbowy samochód ciężarowy, którym, przystosowując go na samochód osobowy, zwiedzano okoliczne góry. Wyjeżdżano również do Wrocławia do teatru, opery.”

Zaraz po wojnie Polanica była bardzo przeludniona, pan Marian mówi, że panował tzw. „głód mieszkaniowy”. Przecież właśnie w takich miejscach jak Polanica-Zdrój można było znaleźć swoje miejsce na ziemi po przejściach wojennych.

Pytam pana Mariana, jaka jest Jego opinia na temat trwającej od lat zabudowy Polanicy.

W odpowiedzi usłyszałam cały wykład o skomplikowanym polanickim problemie mieszkaniowym. Po pierwsze - w latach 50-tych i 60-tych XX w. nikogo nie było stać na budownictwo jednorodzinne. Po drugie - prawie w centrum miasta stały nieużytki łąki pana Pędziwoła (przy ulicach: Warszawskiej, Fabrycznej, Łąkowej

zabudowa zepsuje charakter miejscowości uzdrowskiej. Natomiast pracownicy Komisji Zdrojowej, w tym jej szef Włodzimierz Młotkowski, nie widzieli problemu. Pomysłem W. Młotkowskiego było ogrodzenie miasta od ulicy Wojska Polskiego. Rzeka miała być naturalną granicą dzielącą miasto i uzdrowisko. Dotyczyć to miało części przemysłowej Polanicy. Przecież wtedy funkcjonowały: huta, dwa tartaki, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” z miejscem

skupu zboża i składem opałowym przy ulicy Puławskiego. Tam swoje zboże sprzedawali rolnicy z okolicznych wsi, a transport przebiegał często środkiem miasta.

Temat ten bardzo często był dyskutowany na sesjach MRN.

Własnością huty było 31 budynków, w których mieszkały rodziny hutnicze. Budynki mieściły się przy ulicach: Fabrycznej, Wojska Polskiego, Dąbrowskiego (tzw. „Pekin”) i na Sokolówce. Kiedy Kłodzka Fabryka Domów rozpoczęła budowę osiedla na łąkach Pędziwoła przy ulicy Łąkowej Huta „Polanica” wstąpiła do Spółdzielni Mieszkaniowej w Kłodzku i rozpoczęła budowę bloku dla 30 rodzin (drugi blok), następnie podpisała umowę, w której przekazuje blok Spółdzielni pod warunkiem, że w każdym następnym zbudowanym bloku huta otrzyma 8-10 mieszkań. I tak 123 rodziny związane z hutą zamieszkało na osiedlu.

Faktem ogólnie znanym w Polanicy jest, że Huta posiadała prężnie działającą Radę Zakładową, której aktywność członków i wieloletniego Przewodniczącego spowodowała, że pracownicy i ich rodziny przez lata korzystały z ośrodka wczasowego w Lebie.

Proszę pana Mariana (wieloletniego przewodniczącego

RZ) żeby zdradził czytelnikom, jakie były początki powstania ośrodka w Łebie.



arch. TMP

Tak wyglądały domki campingowe nad jeziorem Łebsko

Mój rozmówca ma doskonałą pamięć do dat i nazwisk. Słucham kolejnej historii.



arch. TMP

Ośrodek Wczasowy w Łebie

„Na posiedzeniu Rady Robotniczej w roku 1964 pan Marian - przewodniczący Rady Zakładowej wystąpił z prośbą o przydział z funduszu socjalnego 100 tysięcy złotych na zorganizowanie ośrodka wczasowego nad morzem. Otrzymał pieniądze pod warunkiem, że zakupienie budynku nastąpi jeszcze w tym samym roku. Nie udało się, więc w następnym roku ponowił prośbę. Tym razem wspólnie z przedstawicielem huty „Violetta” w Stroniu Śląskim wybrał się szukać miejsc pod ośrodki. Swoje poszukiwania rozpoczęli od Świnoujścia, a skończyli na Krynicy Morskiej. Tym razem zapewne też by się nie udało dotrzymać terminu, ale dzięki znajomościom ówczesnego dyrektora Kazimierza

Jęczenia udało się. Jeden z bliskich znajomych Pana Jęczenia był dyrektorem, m. in. terenów wokół jezior słodkowodnych w całej Polsce. I tak udało się wydzierżawić teren 3 km od Łeby, w Rąbce nad jeziorem Łebsko. Zbudowano 10 dwu-pokojowych domków campingowych. Ośrodek rozpoczął swoją działalność w 1968 roku. Ośrodek w Łebie powstał w 1971 roku. Obie inwestycje powstały za czasów kiedy dyrektorem Huty Szkła Gospodarczego „Sudety” (nazwa po zjednoczeniu hut w Polanicy i Szczytnej) był inż. Kazimierz Jęczeń. W tamtych latach była Rada Zakładowa potentatem zakładowym. Własnością Rady było: 50 mandolin, elektrycznych gitar komplet, perkusja. Było to wyposażenie klubu „Bombas”.

Wybory do Rady odbywały się co 5 lat, ale od wielu lat osobowo stałe była to ta sama obsada np.: Irena Bosa, Staszek Jancelewicz, Zbyszek Ryszkowski, Stasiu Trojnar, Krysia Fiuk, Kazik Miniec, Wawrzyniec Bielecki, Jan Rykiel. Księgowym na etacie był Jerzy Szygulski. Dzięki takiemu stanowi rzeczy wiele pomysłów mogliśmy zrealizować. Takim pomysłem była chęć posiadania własnego autobusu.

Podczas zabawy sylwestrowej w „Bombasie” wszyscy pracownicy skrzyknęli się, że będą pracowali społecznie przez dwie niedziele, żeby zarobić na nowy autobus. Zarobili i kupili autobus, ale używany, niestety takie były obowiązujące przepisy.”

Pan Marian na ucho mówi mi, że w zakupie autobusu pomogły znajomości.

Moje kolejne pytanie dot. historii powstania huty „Barbara”. Zafascynowana pamięcią rozmówcy słucham...

„Przed wojną w budynku huty kuracjusze korzystali z kąpieli igliwnych. W budynku, który łączy się z hutą mieszkali hutnicy. W 1956 roku panowie: Edward Karel, Jan Rykiel, Marian Pieniądz mieli pomysł zorganizowania młodzieżowej spółdzielni, która obsługiwała by tzw. „małą hutę” w tym budynku.

W skład komitetu organizacyjnego weszli: inż. Leszek Hilgertner, Edward Karel, Jan Rykiel, Stanisław Łucki i Marian Pieniądz. Z nimi pojechał przewodniczący ZMS do Powiatowej Rady Narodowej do Kłodzka. Przewodniczącym Rady był pan Zacharkow, kierowni-

kiem Wydziału Handlu Mieczysław Łoś (mieszkaniec Sokołówki). Otrzymali pozwolenie na działalność i kartę rejestracyjną. Rozpoczęto prace porządkowe, wszystkie dokumenty były u mnie. Młodzieżowa huta działała bardzo krótko. W tym czasie pojawił się inż. Jan Myczka, był to okres repatriacji. W powiecie powiedział, że da miejsca pracy i mieszkania dla repatriantów, jeżeli otrzyma budynek huty. Młodzi hutnicy tego nie mogli zagwarantować. W tym czasie były duże trudności z otrzymaniem opału (węgla). Byli więc zmuszeni oddać kartę rejestracyjną inż. Myczce, który zwrócił koszty poniesione przez hutników. I tak Edward Karel poszedł do pracy w WSS „Społem”, natomiast Stanisław Łucki wyjechał do Niemiec (jego żona była autochtonką). Inż. Leszek Hilgertner otrzymał awans do Instytutu Szkła i Ceramiki w Warszawie. Pozostałem jedynie ja i Jasiu Rykiel”.

miasta, przemysł i miejsca pracy. Natomiast wiele zrobiono pod względem poprawy infrastruktury miasta. Tak jak już wcześniej mówiłem, ulice w większości były szutrowe. Poprawiono i zbudowano nową kanalizację i wodociągi. Nowe ulice i chodniki, a także oświetlenie miasta...”.

Mój rozmówca wspomina już jako ciekawostkę że na Sokołówce, gdzie mieszka (obecnie dzielnica Polanicy) w latach 80-90 tych XX w. wybudowano kanalizację, wcześniej były szamba. Każdy mieszkaniec zadeklarował się do współpracy przy budowie. I tak koszt doprowadzenia kanalizacji pod budynek wynosił 50 tysięcy złotych, koszt ten pokrywali sami mieszkańcy, oni też zakopywali rowy, którymi przebiegała kanalizacja. Dzięki Zdzisławowi Kozłowskiemu, długoletniemu hutnikowi, który zobowiązał się być dozorcą więźniów z Zakładu Karnego w Kłodzku, prace przy budowie kanalizacji mogły być wykonane.

kanalizacji mogły być wykonane.

„Prywatyzacja zabiera nam uśmiech i życie” - konkluduje pan Marian.

Ostatnie pytanie dotyczy założenia w Polanicy Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Początek Związku to rok 1980. Pierwszy lokal mieścił się przy ulicy Zdrojowej 13, następny po siedzibie PTTK (przy schodach do kościoła), kolejno pokój w małym domku na osiedlu. I nareszcie lokal przy ulicy Lipowej. Tutaj emeryci mogą spotykać się i rozwijać swoją działalność od roku 1984, kiedy FWP przekazało budynek „Iskra” Urzędowi Miasta w Polanicy-Zdroju. Burmistrzem miasta był wówczas inż. Jan Nowak. W lokalu tym prężnie działa Klub Seniora.

Przewodniczącymi Związku kolejno byli: Roman Brzeziński, Maria Skobało, Marian Pieniądz. Obecnie funkcję tę sprawuje Jan Klimowicz.

Pan Marian z żoną aktywnie uczestniczy w życiu Związku i klubu. Nie może być inaczej, przecież duży procent członków, to byli pracownicy Huty, więc nadal jest wśród swoich i dobrze się tam czuje.

Rozmowa z panem Marianem dobiegła końca, tzn. musiałam ją zakończyć, chociaż pozostało jeszcze tyle tematów, które warte są przedyskutowania.

Pan Marian mieszka w Polanicy ponad 60 lat, przecież to całe moje życie, a ja podczas rozmowy czuję się jakbym była przybyszem.

Grażyna Redmerska



Huta „Barbara” - produkcja szkła kolorowego

Właścicielem huty „Barbara” inż. J. Myczka był przez 5 lat. W tym czasie produkował: popielniczki, znicze, solniczki. Szkło było kiepskiej jakości - topione było ze stłuczki.

Potem produkował dla Uzdrowiska butelki do wody mineralnej. Następnie sprzedał hutę Uzdrowisku. Kolejno Uzdrowisko przekazało budynek huty Hucie Szkła Gospodarczego „Sudety” i dzięki zainteresowaniu prof. Zbigniewa Horbowego w końcu 1974 roku utworzono Hutę Szkła Artystycznego „Barbara”. Jako emeryt już z dystansem patrząc w przeszłość uważa, że stara architektura Polanicy Zdroju została „wypaczona. ... „Zmiany ustrojowe jak świat światem były i będą, ale w Polanicy niepotrzebnie zniszczono architekturę

UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI W POLANICY (PUSZCZYKOWIE) 1945-1946

Powrót Ziemi Zachodnich do Polski odbił się szerokim echem w krakowskich kręgach naukowych. Uchwałą Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 22 II 1945 r. postanowiono opracować materiał o Ziemiach Odzyskanych, aby przygotować kadry do pracy na tych terenach. 5 IV 1945 r. rozpoczęto wspólnie z Akademią Górniczą 7-tygodniowe wykłady o Ziemiach Zachodnich, w których uczestniczyło ponad 400 osób.

Szczególne zainteresowanie Ziemią Odzyskanymi, zwłaszcza Ziemią Kłodzką, wykazał prof. Mieczysław Małecki, kierownik Instytutu Słowiańskiego UJ, który już latem 1945 r., jako pełnomocnik Rektora UJ, przebywał w Dusznikach i Puszczycowiu w celu zagospodarowania domów wypoczynkowych przyznanych Uniwersytetowi.

REKTORAT UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
w KRAKOWIE

Z A S W I A D C Z E N I E

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego niniejszym zaświadcza, iż profesor dr Mieczysław MAŁECKI wyjeżdża z rodziną jako pełnomocnik Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego do Dusznik i Puszczycowa w powiecie kłodzkim dla zagospodarowania tamtejszych domów wypoczynkowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.-

Uprasza się Władze Wojskowe i Cywilne o udzielanie wymienionemu wszelkiej pomocy w wykonywaniu powierzonego mu zadania.-

W Krakowie, dnia 30 sierpnia 1945 r.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.



T. Lehr-Spławiński

(Prof.dr T.Lehr-Spławiński)

Towarzyszyło temu zaświadczeniu pismo Rektoratu UJ (3242/45) do Urzędu Bezpieczeństwa w Krakowie, aby „ze względu na niepewne stosunki bezpieczeństwa (dywersanci niemieccy) przydzielić ekipie uniwersyteckiej (w liczbie 12 osób) 2 karabiny automatyczne i 1 pistolet” (Archiwum UJ S III 167). W obliczu grożą-

cego na Dolnym Śląsku niebezpieczeństwa prof. Małecki zrezygnował z zabrania członków swej rodziny.

Innym celem wyprawy na Ziemię Odzyskane było poszukiwanie i ewentualna rewindykacja elementów majątku UJ, wywiezionego z Krakowa przez okupanta hitlerowskiego pod koniec okupacji.

REKTORAT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
w KRAKOWIE

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego zaświadcza, iż prof. Mieczysław Małecki, kierownik Instytutu Słowiańskiego U.J., udaje się na Śląsk celem przeprowadzenia rewindykacji majątku uniwersyteckiego, wywiezionego przez okupacyjne władze niemieckie, a zwłaszcza przez "Institut für deutsche Ostarbeit".



W Krakowie 30.VIII 1945

Misja pozyskania domów wypoczynkowych dla Uniwersytetu Jagiellońskiego zakończyła się sukcesem. W Dusznikach zagospodarowano domy „Jagiellonka” i „Wrzos” oraz wille „Wanda” i „Krakus”, zaś w Puszczykowie domy wypoczynkowe „Krakus” i „Jagiellonka”. Jednak sukces ten, zwłaszcza w Dusznikach, okazał się krótkotrwały.

Rektorat UJ pismem z dnia 7 III 1946 r. (Archiwum UJ S III 167) informuje Tymczasowy Zarząd Państwowy w Kłodzku, że „przekazane naszemu Uniwersytetowi domy wypoczynkowe są ogłaćane z różnych przedmiotów. W szczególności w dniu 24 I 1946 r. pensjonat „Wrzos” został prawie całkowicie ogołocony z bielizny pościelowej, którą Zarząd Miasta Duszniki, według wystawionego kwitu, zabrał dla wojewódzkiego Komitetu PPR we Wrocławiu. Ponieważ w Dusznikach miał być urządzony „Kurs słowianoznawstwa” dla nauczycielstwa z całej Polski jesteśmy tą konfiskatą specjalnie dotknięci”. Konfiskaty dotknęły także „Jagiellonkę” w Dusznikach, skąd zabrano kasę pancerną i pianino.

Wobec niepewnej sytuacji w Dusznikach w marcu i kwietniu 1946 r. doszło do wymiany listów między Rektoratem UJ i Zarządem Uzdrawiska Puszczyków-

Zdrój. Pismem z dnia 8 III 1946 r. Rektorat UJ poinformował Zarząd Zdrojowy, że w lipcu i sierpniu 1946 r. Studium Słowiańskie UJ w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty urządzi „Kurs słowianoznawstwa” dla około 100 uczestników z całej Polski. Zapytał także, czy Zarząd Zdrojowy mógłby dla uczestników Kursu zastosować specjalną taryfę umożliwiającą korzystanie po obniżonych cenach z restauracji i pokoi będących pod Zarządem Zdrojowym, oraz czy mógłby oddać bezpłatnie do dyspozycji Kursu salę wykładową dla około 100 osób (AUJ S III 167).

W odpowiedzi Zarząd Uzdrawiska Puszczyków-Zdrój, w osobie Dyrektora inż. M. Starkiewicza, pismem z dnia 15 IV 1946 r. poinformował, że restauracja Domu Zdrojowego pobiera za 4-krotne posiłki dzienne 160 zł od osoby, ceny pokoi wynoszą od 30-50 zł na dobę i nie przewiduje się zniżek od cen żywienia, gdyż artykuły żywnościowe zakupywane na wolnym rynku mają tendencje zwykłe. Gdyby kierownictwo Kursu uzyskało specjalne przydziały z Ministerstwa Apropozycji, kalkulacja cen żywienia uczestników mogłaby ulec zmianie. Ponadto w uznaniu znaczenia zamierzonej akcji oświatowo propagandowej Zarząd Państwowego Uzdrawiska Puszczyków-Zdrój skłonny

jest oddać do dyspozycji Kierownika Kursu bezpłatnie trwania kursu.
są wykładową wraz z urządzeniem na cały czas

**REKTORAT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
w KRAKOWIE**

W Krakowie, dnia 6 czerwca 1946 r.

DELEGACJA SŁUŻBOWA.

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego stwierdza niniejszym, że p. Profesor dr Mieczysław M A Ł E C K I wyjeżdża w dniu 7 czerwca br. do Dusznik pow. Kłodzki, celem zorganizowania Kursu Słowianoznawstwa na podstawie zarządzenia Ministerstwa Oświaty.-

Wszystkie Władze Wojskowe i Cywilne uprasza się o udzielenie potrzebnej pomocy.-



Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego:

[Handwritten signature]
(Prof. dr T. Lehr-SPEŁAŃSKI)

W czerwcu 1946 r. prof. Mieczysław Małecki podjął kolejną wyprawę na Ziemię Odzyskane. Jej celem było zorganizowanie, we współpracy z Ministerstwem Oświaty, kursu słowianoznawstwa dla nauczycieli z całej Polski. W jego delegacji służbowej nadal mówi się o Dusznikach, ale wymiana listów między Rektoratem UJ i Zarządem Uzdrowiska Puszczyców-Zdrój w marcu i kwietniu 1946 r. jednoznacznie wskazy-

wała, że „Kurs słowianoznawstwa” odbędzie się w lipcu i sierpniu 1946 r. w Polanicy-Zdroju, która stała się nową polską nazwą uzdrowiska. W lipcu 1946 r. Zarząd Miejski Polanicy potwierdził także formalne prawo Uniwersytetu Jagiellońskiego do prowadzenia domów wypoczynkowych „Krakus” oraz „Jagiellończyk” przy ul. Bolesława Chrobrego.

Zarząd Miejski
Puszczyców-Zdrój

pow. Kłodzko
woj. Dąbni. Śląsk.

tel. 457

Nr. III/24/42/46.

Polanica-Zdrój
Puszczyców-Zdrój, dn. 29 lipca 1946

Do
Starostwa Powiatowego
Ref. Apr. i Handlu

w K l o d z k u

Zarząd Miejski nie stawia sprzeciwu w sprawie uzyskania dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie formalnej nominacji Starostwa Powiatowego na prowadzenie domów wypoczynkowych: „Krakus” - ul. Bol. Chrobrego Nr. 3 oraz „Jagiellończyk” - ul. Bol. Chrobrego Nr. 4.

Wyżej wymienione pensjonaty są już czynne na skutek otrzymania prowizorycznego przydziału od Państw. Zarządu Uzdrowiska w Polanicy-Zdroju (pismem z dnia 20 września 1945 r.)

Burmistrz

[Handwritten signature]

Splate adm. z 20.- pobrano.



Kurs słowianoznawstwa w Polanicy-Zdroju rozpoczął się w czwartek 11 VII 1946 r., a zakończył 18 VIII 1946 r. Jego uczestnicy byli zakwaterowani w willach UJ „Krakus” oraz „Jagiellończyk” przy ul. Bolesława Chro-

bręgo. Zgodnie z pouczeniem Zarządu Uzdrawiska kierownictwo kursu wystąpiło o przydziały z Ministerstwa Aprowizacji.

STOWIAŃCZYZNIA
UNIWERSYTETU
W KRAKOWIE

KURS SŁOWIAŃCZYZNY
W POLANICY ZDRÓJU

POLANICA-ZDRÓJ 6/VIII.1946
WILLA „JAGIELLONCZYK”
M. Chlebny

Do
STAROSTWA POWIATOWEGO
Referat Aprowizacji i Handlu

KŁODZKO

Z powołaniem się na załączony telegram KORIATORIUM OKR. SZK. W WROCŁAWIU upraszam o wydanie asygnat na przydziały artykułów spożywczych dla 50 osób, dodatkowo przeznaczonych dla kursu w POLANICY-ze miesiące sierpień 1946.

Starostwo Powiatowe
Kłodzko

wpłynęło dnia 6.8.46
Nr. _____ zol. _____
Ref. _____

Kierownik Kursu
Słowianoznawstwa
dla nauczycieli z całej POLSKI
w
A. Franus

1 załącznik

090 Telegramm Deutsche Reichspost 12
aus Wrocław 23 18 2/8

Tag: 3/8	Aufgenommen Monat: 8	Jahr: 1946	Zeit: 14	Tag: _____	Übermittelt Zeit: _____
Ort: _____	Kurs Nauczycielski Słowianoznawstwa Polanica Zdrój pow Kłodzko			_____	_____

Podjęci prowiant na 50 osób w Aprowizacji Kłodzko
Kursorzyin

Jak widać we Wrocławiu korzystano jeszcze z niemieckich blankietów telegraficznych.



Uczestnicy Kursu Słowianoznawstwa w Polanicy Zdroju przed Domem Zdrojowym
(w środku pierwszego rzędu siedzi Kierownik Kursu prof. Mieczysław Małecki)

Lista wykładowców zawierała nazwiska o światowej sławie: prof. sorowie Vilim Frančić, Tadeusz Grabowski, Wiktor Jakubowski, Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr Splawiński, Stanisław Leszczycki, Mieczysław Małecki, Vojeslav Molé, Henryk Mościcki, Kazimierz Nitsch, Stanisław Pigoń, Witold Taszycki, Stanisław Urbańczyk i Józef Widajewicz.

U dołu powyższego zdjęcia wykonanego na tle bocznej ściany Domu Zdrojowego widać 3-letniego chłopca o jasnych włosach pod opieką siostry Haliny. Tak wyglądał autor tego



opracowania przed 65 laty. Po jego prawej ręce jest starszy o 5 lat brat Bolesław, natomiast po prawej ręce prof. Mieczysława Małeckiego stoi jego najstarszy syn - Mieczyk.

Uczestniczka Kursu Słowianoznawstwa, Leokadia Ciechowska z Dębowic pod Jasłem, pod koniec zajęć dowcipnie opisała 6-punktowy regulamin obowiązujący w willech „Krakus” i „Jagiellończyk” w Polanicy. Oto Jej fraszka dotycząca ostatniego paragrafu.

6. Osiatni wtercie z tych paragrafów
Jeżi całkiem blisko godziny strachów
Dwudzięta Trzecia dom już zamknięty
A wtedy chyba pomore świsły
Masz do wyboru „Howian” świętego
Kieś mołaj głośno „Cyryla” lub „Metodego”
Co obaj w cień bramy się ukryli

Spis wprowadzić można, lecz się obudzi
 Na Troje żalome wotanie.
 Naturalnie - dostaniem ładne kaxanie
 O cnocie, a marnych uciechach tego świata
 które koryje dancing, ciemna aleja
 i srebrna księżycą poświata

Nchodząc powoli siedy, skruszony
 Cierząc się, że stróty paragraf
 skonczoney!

Wzięła Kurwinka Hrowianka"

Leskała Mariu Cichowka
 Dobornie 14 / Jasta
 dawniej - Lwów -

Polanica Zdrój 18 VIII. 1946.

Szpital Miejski w Kłodzku Kłodzko, dn. 3.9.1946r.

Rachunek

Nr. 1179

Nazwisko i imię Małecki Mieczysław ur. 14.7.1904r.

Miejscowość Kraków ul. Spółdzielca Nr. 24

Ilość	Wykonane zabiegi	Kwota	
		zł.	gr.
	od 29.8.1946r - 3.9.1946r		
5 dni	leżenie szpitalne	500.	—
1	leżenie szpitalne	400.	—
Razem:		900.	—

Otrzymałem

Dla naszej rodziny pobyt w Polanicy zakończył się tragicznie. Wprowadzie Ojciec cierpiał na wyrostek robaczkowy już w gimnazjum, ale jako więzień Sonderaktion Krakau przeżył więzienie we Wrocławiu oraz obozy koncentracyjne Sachsenhausen i Dachau (1939-40).

W maju 1946 r. przed wyjazdem na Dolny Śląsk poddał się badaniu lekarskiemu w II Klinice Chorób Wewnętrznych UJ. Podczas Kursu Słowianoznawstwa poczuł się źle, ale odkładał wizytę u lekarza do zakończenia zajęć. Gdy w końcu sierpnia zgłosił się do szpitala w Kłodzku, było już za późno na ratunek, tym bardziej, że szpital nie dysponował penicyliną.

Prof. Mieczysław Małecki zmarł w kłodzkim szpitalu 3 września 1946 roku. Pochowany jest w rodzinnym grobowcu w Rabce.

Andrzej Roman Małecki

Materiały wykorzystane w artykule pochodzą z archiwum autora

POLANICA CZCI BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II

Gdy 3 maja 2006 roku, rok po śmierci papieża - Polaka, z inicjatywy **Towarzystwa Miłośników Polanicy** odsłonięto przy ul. Jana Pawła II obelisk z tablicą upamiętniającą Ojca Świętego, na całym świecie powszechne było oczekiwanie na Jego szybkie wyniesienie na ołtarze. „Santo Subito” - dominowało już od momentu śmierci. 5 lat trwała kościelna procedura (nie-potykanie szybko) beatyfikacyjna. Wreszcie 1 maja b.r. papież Benedykt XVI ogłosił przyjęcie Karola Wojtyły - Jana Pawła II w poczet błogosławionych. Wydarzenie to przyjęto z wielką radością, nie tylko w Polsce (co zrozumiałe), ale i na całym świecie. Papież cieszył się bowiem ogromnym szacunkiem nie tylko ludzi różnych wyznań, ale także niewierzących. Był i pozostanie niekwestionowanym autorytetem. Do grona czczących bł. Jana Pawła II dołączyła także społeczność Polanicy-Zdroju. W dzień poprzedzający uroczystości beatyfikacyjne (30 kwietnia) odsłonięto na papieskim obelisku tablicę z tekstem upamiętniającym to wyjątkowe wydarzenie. Nowy napis na tablicy, oprócz już istniejącego:



*Moment odsłonięcia tablicy
od lewej: ks. Antoni Kopacz,
prezes TMP Edward Wojciechowski,
burmistrz Jerzy Terlecki*



Uczestnicy Uroczystości zgromadzeni pod pomnikiem

„**WIELKIEMU ŚWIADKOWI WIARY I CIERPIENIA - JANOWI PAWŁOWI II - POLANICZANIE**” zawiera następujący tekst: „**BŁOGOSŁAWIONY JANIE PAWLE II WSTAWIAJ SIĘ ZA NAMI**”.

Mając ogromną nadzieję na rychłą kanonizację „na-

szego papieża” pozostawiono na tablicy wolne miejsce na stosowny napis odnoszący się do świętości Karola Wojtyły - najwybitniejszego w dziejach Polaka.

Tablicę w obecności wielu polaniczian odsłoniли: ks. Antoni Kopacz - proboszcz i dziekan polanicki, Jerzy Terlecki - burmistrz Polanicy-Zdroju, Zbigniew Puchniak - przewodniczący Rady Miejskiej oraz Edward Wojciechowski - prezes Zarządu TMP. Uroczystość zakończyła Msza Św. poprzedzona procesją od obelisku do kościoła pw. WNMP. Po mszy okolicznościowy program poświęcony nowemu błogosławionemu zaprezentowała młodzież z Gimnazjum im. dr. Józefa Matuszewskiego.

Edward Wojciechowski

arch. TMP

POEZJA W „AKWARIUSIE”

Wspomnienia z rodzinnej Częstochowy, gdzie restauracyjny gwar raz po raz cichł, a nad stoliki szybały strofy dopiero co powstałego wiersza, fraszki lub fragmenty opowiadań, spowodowały, że w niespełna miesiąc od przejścia lokalu polanickiej restauracji „Akwarius” miała miejsce pierwsza artystyczna impreza. Był to występ rodzzeństwa Magdy i Dariusza Marciniśzynów z Bierkowic (wiejska gmina Kłodzko). Na muzyczny koncert złożyły się polskie piosenki. Kolejnym wydarzeniem w „Akwariu” był finał Konkursu Plastycznego pod hasłem „Jak pomagamy zwierzętom przetrwać zimę”, zorganizowanego przeze mnie dla uczniów najmłodszych klas polanickich podstawówek. Zdobywczynią pierwszego miejsca została pierwszoklasistka Julia ze Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia „Edukator”.

Te oraz inne działania zbliżały „Akwarius” do spotkania z poezją i utworami Haliny Poświatowskiej, przedwcześnie zmarłej częstochowskiej poetki. W fazie przygotowań do wieczoru poezji Pan Edward Wojciechowski, prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy, wzbogacił moją wiedzę o życiu Poświatowskiej. Dowiedziałem się, że w polanickim kurorcie poetka nabierała sił do dalszych zmagania o własne zdrowie i życie.

w Częstochowie, zaproszona przeze mnie do przygotowania wieczoru poezji Poświatowskiej.

Po rozmowach z Panią Anną Śliwak-Fortas, z Panem Wojciechowskim postanowiłem, aby podczas kwietniowego wieczoru poezji pod tytułem „... tu namiętności świecą ...” - zaprezentowane były także wiersze polaniczanek: Małgorzaty Andreasik, Anny Śliwak-Fortas, Agnieszki Szpunar i Liwii Woszczyzny.

małymi krokami
podażam za wierszem

rozlewam słowa
po załązku obfitości
Niby na wznak

kropla wody
zmywa ostatni wers
czarna struga
usuwa się w dół

poranne słońce
delikatnie muska
plamę pustych słów
których już nie ma

Ten wiersz ukazujący wrażliwość autora na świat, uczucia i słowa napisała ... piętnastoletnia Agnieszka Szpunar.



Waldemar Jabczyński

Czesława
Monczka

- Waldek, skoro Poświatowska była w Polanicy-Zdroju, to może wzbogacić wieczór poezji o wiersze innego poety, który też tam gościł? A może włączyć utwory napisane przez polaniczan? zasugerowała Czesława Monczka, aktorka z Teatru im.: Adama Mickiewicza



zbiory Domu Poezji - Muzeum
Haliny Poświatowskiej w Częstochowie.

Halina Poświatowska

Dziewczyna nie tylko pisze wiersze, Agnieszka potrafi też recytować, co udowodniła spełniając prośbę Czesławy Monczki recytując swoje wiersze podczas kwietniowego wieczoru poezji w „Akwariusie”.

Wiersze Poświatowskiej i polanickich poetek wzbudziły zadowolenie zgromadzonej w restauracji publiczności. Pan Andrzej Bartyński, prezes dolnośląskiego oddziału Związku Literatów Polskich, który specjalnie przyjechał na ten wieczór z Wrocławia, pozytywnie ocenił organizowanie w restauracji spotkań z żywym słowem, umożliwienie zaprezentowania się polanickim twórcom.

Czy działający twórczo polaniczanie tworzą w restauracji „Akwarius” własny stolik, przy którym

toczyć się będą dysputy o wrażliwości, słowach i uczuciach, pojedynki na wiersze czy fraszki, do których stawałem w częstochowskiej „Cepeliance”? Wszystko zależy od twórców, ich indywidualności, spojrzenia na świat, na drugiego człowieka i daru do dzielenia się swoją wrażliwością z innymi. Ja mogę nakryć stół i przygotować strawę, aby poezji czar mógł rozkwitać.

W maju zorganizowana została IV Biesiada Artystyczna w „Akwariusie”, podczas której aktorzy ze Studenckiego Koła Teatralnego „naJana” z Akademii Jana Długosza w Częstochowie zaprezentowali „Kolację na cztery ręce” Paula Barza.

Waldemar Jabłczyński

WPADKA NIEDŹWIADKA

spotkanie w MBP z satyrykiem T. Buraczewskim



Tadeusz Buraczewski

ur. w 1949 r. Inżynier, absolwent Politechniki Gdańskiej. Specjalista od turbin wodnych, energetyk. Budowniczy zakładów przemysłowych w Polsce i byłej NRD.

Z zamiłowania satyryk. Współtworzył kabarety studenckie: „Ad Hoc” i „Jelita”. Kierownik literacki i założyciel gdyńskiego kabaretu „UNIQ”.

Stały współpracownik Pro-

gramu III Polskiego Radia (magazyn „Parafonia”), Radia Gdańsk, Radia Eska Nord.

Współpracuje również z satyrycznym miesięcznikiem „Twój Dobry Humor” oraz pomorską prasą lokalną.

Tadeusz Buraczewski gościł 10 lutego 2011 br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Podczas spotkania przekazał redakcji „NP” wiersz o polanickim niedźwiedziu.

G.R.

Ma Polanica na ten rok hasło,
Ale ja nie wiem sukces czy wpadka
Aby bez jasných, prostých rozstrzygnięć
- rzucic by nucić: „ten rok Niedźwiadka”!

Znacie i ja już znam to z legendy:
Misiowi złożył skórę gajowy (góralskie dzudo;)?
Ten uszedł z życiem a młodzianowi

Wskazał w podzięce niezwykle źródło.

Ja z Sanatorium „Carmen” wyszedłszy
Gdzie w Parku Leśnym rojsty, pokrzywy,
O wiorstę będzie wita mnie niedźwiedź
- choć z postumentu ale jak żywy!

Rzeźba się biało nasycą słońcem...
Cóż?! Dał ci radę góral mocarny.
Pysk ci się śmieje jak to się dzieje,
Żeś nie brunatny ty a polarny..?

Czyś ze smorgońskiej ty akademii?..
.. I wietrzyć podstęp tutaj wypada
- a może ty tylko uciekłeś z cyrku...
...boś do górala po ludzku gadał..!?

W innej legendzie do ciebie strzelał
- ktoś acz niecelnie, bo...szanse marne
By snuć domysły, że tu myśliwi
Mają „łowieckie koło polarne”..!

Niech dylematy idą na straty
- na rozwiązanie publiczność czeka.
Tkwi tajemnica w wody krynicach
- jak Archimedes krzyknę: Eureka!

Rzecz przebadali też naukowcy
I na 100% znamy już sprawę:
Niedźwiedź, co przybył tutaj z lodowcem...
- tu wybrunatniał, gdy wpadł w Pieniawę..!

Ja takóž „Wielką Pieniawę” źłopię
- **SIWY** przybyłem a co się dzieje..?
Szron skroni schodzi kumpel dowodzi
- chłopie ty ewidentnie (cud!) brunatniejesz!

PROJEKT EDUKACYJNY „CZY WARTO ODWIEDZIĆ POLANICĘ?”

10 czerwca br. w sali gimnastycznej Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Św. Józefa, odbyło się ciekawe spotkanie. Młodzież z gimnazjum zaprezentowała projekt, w którym starała się odpowiedzieć na pytanie: „Czy warto odwiedzić Polanicę?”. Poprzez pokazy multimedialne, piosenki, wiersze udawała, że Polanica jest jedyna, niepowtarzalna i atrakcyjna turystycznie. Poniżej drukujemy jeden z wierszy „promujących” nasze miasto

G.R.



Zdjęcia przedstawiają prezentacje młodzieży dotyczące realizowanego projektu

„Zielona Polana Polanicą zwana”

Niedaleko kłodzkiego grodu
w pobliżu czeskiej granicy
Leży uzdrowskie miasto
W dolinie Dusznickiej Bystrzycy.
Wszyscy tutaj chętnie przyjeżdżają
hurtem zdrową wodę popijają.
Woda źródłana ze starej Polany działa magicznie
wielu turystów na nogi postawiła błyskawicznie.
Wracają wypoczęci do domów
pełni wigoru i radości.
Nic już ich potem w życiu nie zezłości.

*Wojtek Kozioł
Piotr Franiak*

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

auto

KOMPLEX

57-300 Kłodzko, ul. Warty 19

tel. centrala: 074 865 77 77

fax: 074 865 77 66

sklep: 074 865 77 33, salon: 074 865 77 44, serwis: 074 865 77 11, 074 865 77 12, e-mail: auto@aukom.pl



WIELKA POLANICKA MAJÓWKA

30.04 - 3.05.2011

W tym roku z początkiem maja, polanicki deptak zapelniał się gwiazdami.



Zespół „SMOKIE & Animalna UK Legends

„Wielką Polanicką Majówką” otworzył występ legendarnego już zespołu „SMOKIE & Animalna UK Legends”. Panowie w składzie 7 osobowym, przylecieli specjalnie do Polanicy z Londynu 30.04 dali wspaniałą koncert na scenie przy polanickim deptaku.

Gwarnie i wesoło było we wszystkich kawiarenkach i restauracjach polanickich. Goście spacerujący po deptaku mogli jednocześnie podziwiać rękodzieło, biżuterię i minerały, z którymi zaprezentowali się okoliczni wystawcy. Muzyka grecka grana przez zespół „ORFEUSZ”, spowodowała, że poczuliśmy się jak na wakacjach, a u każdego zagościł uśmiech na twarzy i mimo chłodu na dworze, wszystkim zrobiło się ciepło, wesoło i kolorowo.

Ważny dla nas wszystkich był 1.05, kiedy to nasz rodak został wyniesiony na ołtarze przez Papieża Benedykta XVI, jako Błogosławiony. Z tej okazji zagrali i śpiewali najpiękniejsze swoje pieśni górale prosto z Podhala. Każdy, kto w tej chwili przechadzał się deptakiem, mógł zatrzymać się i wysłuchać tak znanych piosenek jak: „Góralu czy ci nie żal”, czy „Barki” śpiewanej specjalnie Ojcu Świętemu. Odbyły się też występy naszych polanickich dzieci, które pod opieką księdza Marcina, przeczytały wiersze poświęcone Janowi Pawłowi II oraz

zaśpiewały.

Wieczorem „Złote obrączki” i „Potęgę miłości” wyśpiewała Krystyna Giżowska. Owacjom i oklaskom nie było końca, a Pani Krystyna obiecała, że odwiedzi jeszcze Polanicę, może nawet w tym roku.

2 maja, to kolejny już dzień polanickiego świętowania majowego. Na deptaku pojawił się polanicki pluszowy miś, który zachęcał dzieci do zdjęć i pozdrawiał przechodniów.

Wieczór rozbłysł milionem gwiazd - oczywiście w przenośni. Na scenie pojawił się „SUMPTUASIC” - zespół znany ze wspaniałych przebojów takich jak: „Za jeden uśmiech twój”, czy „Kołysanka”.

Największą jednak atrakcją przyniósł nam 3.05, otóż poranek przywitał nas w szacie zimowej. Kwitnące kasztany i magnolie przykrył biały puch. Do

Polanicy na jeden dzień zawitała „Królowa Śniegu”. Plenerową majówkę przenieśliśmy do Pijalni Wód



Mineralnych, a na tamtejszej scenie zaśpiewały przedszkolaki z Przedszkola Publicznego nr. 1 oraz dziewczęta ze szkoły Stowarzyszenia - „Edukator”. Nasza młodzież śpiewała o wiosnie, lecie i wakacjach, a za oknem padał śnieg. Majówka dobiegła końca, do zobaczenia za rok.

Anna Mazurowska-Szarma

📷 Wii&Pav

BIBLIOTERAPIA

„Biblioterapia” pod tym pojęciem kryje się, mówiąc najkrócej, kształtowanie postaw poprzez czytanie książek. A ponieważ czytanie jest ważne i wpływa na rozwój dziecka, nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino oraz Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia „Eduktor” w Polanicy-Zdroju: Anna Stępek, Beata Muziewicz, Katarzyna Chorzępa oraz Agata Winnicka postanowiły wspólnie zorganizować projekt biblioterapeutyczny zatytułowany: „Inność każdego z nas poszerza nasze możliwości jako grupy”.

Odbył się on w poniedziałek, 18 kwietnia br., w szkole Stowarzyszenia „Eduktor” w ramach Ogólnopolskiej Kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”, której ambasadorem jest Mariusz Winiarz koordynator Gminnego Programu PiRPA.

Wykonywane przez czwarto i piątko-klasistów zadania pozwoliły im zrozumieć, w jak trudnej sytuacji znajdują się osoby niepełnosprawne, szczególnie osoby niewidome. Rozpoznawanie nagranych dźwięków, przejście przez labirynt z zasłoniętymi oczami, rozpoznawanie warzyw i owoców za pomocą dotyku, węchu i smaku, odkrywanie otoczenia za pomocą zmysłów to tylko niektóre z działań podejmowanych przez uczniów.

Rozmowy toczyły się także na temat lektury Jadwigi Korczakowskiej pt. „Spotkanie nad morzem”, której to główna bohaterka Danusia przyjeżdża nad morze do swojej ciotki i tam zaprzyjaźnia się z niewidomą dziewczynką o imieniu Elza. Dzięki temu projektowi dzieci lepiej zrozumiały Elzę i problemy, z jakimi musiała się borykać każdego dnia. Dostrzegły też, jak można odbierać świat, kiedy traci się jeden ze zmysłów.

Podsumowaniem spotkania było objaśnienie ważnych pojęć takich jak: *empatia, tolerancja, integracja, zmysły oraz biblioterapia*.

Dla wszystkich uczniów przygotowany został słodki poczęstunek, a także drobne upominki.

Niewątpliwie inicjatywa ta zostanie powtórzona w przyszłym roku, potwierdziła bowiem tezę, że książki bawią, uczą i wychowują.

Agata Winnicka



gracja, zmysły oraz biblioterapia.

Niewątpliwie inicjatywa ta zostanie powtórzona w przyszłym roku, potwierdziła bowiem tezę, że książki bawią, uczą i wychowują.

Agata Winnicka

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Gazeta Prowincjonalna Ziemi Kłodzkiej

Wydawca: Oficyna Wydawnicza
Brama



Zakład Usług Inwestorskich
"REWALORYZACJA" sp. z o.o.
57-300 Kłodzko ul. Czeska 26-28

USŁUGI PROJEKTOWE
WYDRUKI WIELKOFORMATOWE
REKLAMA od A do Z

X POWIATOWY FESTIWAL KOŁĘD I PASTORAŁEK

„...Rozwarły się niebiosa,
Już kołęd płyną dźwięki:
O witajże nam, witaj,
Jezuniu malusieńki...”

W czasie Bożego Narodzenia nie śpiewamy zwykłych kościelnych pieśni, ale kolędy. Są one bardzo specyficznymi pieśniami kościelnymi, które usłyszeć można w wielu miejscach. Wielu artystów je śpiewa w swoim repertuarze, jednak wyłącznie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wtedy dodają one specyficznego klimatu i uroku. Niektóre kolędy posiadają zaczerpnięte wątki z życia codziennego i noszą nazwę pastorałek. Pastorałki nie są wykorzystywane podczas obrzędów religijnych, jednak wywodząc się z ludowej tradycji na stałe zagościły w domach, gdzie hucznie obchodzi się Boże Narodzenie. Poprzez wspólne śpiewanie kolęd artyści i publiczność tworzą prawdziwie rodzinną atmosferę, którą trudno oddać słowami trzeba postuchać i pośpiewać, by zrozumieć.....piękno tych chwil



zespół wokalny SP Stowarzyszenia Edukator

Chętnych do kolędowania nie brakowało. Do wzięcia udziału w X Powiatowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek, który odbył się 29 stycznia 2011r w Kinie Światowid w Polanicy-Zdroju zgłosiło się 6 zespołów, 8 duetów i 32 solistów ze szkół podstawowych z Kłodzka, Kudowy-Zdroju, Szczytnej, Szalejowa Górnego i Polanicy- Zdroju. Wykonanie kolęd oceniało trzyso-



jury: Dominika Radwan, dk Łukasz Czaniecki

bowe jury, które wyłoniło laureatów Festiwalu. Nagrody i pamiątkowe i dyplomy wręczała przewodnicząca jury. Organizacji całego przedsięwzięcia podjęły się Bogumiła Rozwadowska, s. Agnieszka Simińska, Jolanta Szczoblewska, Teresa Nowak. Nad całym wydarzeniem patronat objął Przewodniczący Powiatu Kłodzkiego pan Dariusz Kłonowski. Serdeczne podziękowania kierujemy w stronę gospodarza kina Światowid, pana Marka Janiszewskiego oraz pracownika MCK pana Roberta Serafina za okazane wsparcie. Za otwartość, dobrą radę, zaangażowanie i pomoc w realizacji tego wielkiego dzieła Arkadiuszowi Szocie, Henrykowi Szypule, Janowi Madej. Aleksandrze Szymkiewicz, Magdalenie Seń, Jackowi Sadko oraz Arkadiuszowi Witlake, za profesjonalne prowadzenie festiwalu; jury - Dominice Radwan, s. Agnieszce i diakonowi Łukaszowi za wyłonienie zwycięzców. Przede wszystkim dziękujemy tym, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie i wzięli udział w festiwalu kolęd. Szczególne słowa wdzięczności kieruję do fundatorów nagród - Towarzystwa Miłośników Polanicy oraz Rady Rodziców przy Szkole Podstawowej nr 2 w Polanicy-Zdroju.

Oto zwycięzcy w następujących kategoriach:

kategoria klas I-III soliści

I m. Dariusz Bzdyra
II m. Weronika Niewiadomska
III m. Michał Michalski
wyr. Wiktoria Piaskowska
wyr. Iga Pacześna

SP nr 2 Polanica-Zdrój
SP Stowarzyszenia Edukator Polanica-Zdrój
SP nr 2 Polanica-Zdrój
SP nr 3 Kłodzko
SP nr 2 Polanica-Zdrój

kategoria klas IV-VI soliści

I m. Klaudia Bieniarz-Krzywiec

II m. Kinga Janiuk

III m. Sylwia Świączkowska

IV m. Amanda Kibitliewska

wyr. Pindral Kacper

wyr. Paulina Nowak

kategoria duety I-VI

I m. Paulina Nowak, Weronika Ostoja

II m. Maja Mejer, Liwia Strzelec

III m. Martyna Łukasik, Szymon Wyroda

wyr. Julia Jakubczyńska, Hanna Majewska

wyr. Weronika Niewiadomska, Agata Kowalska

kategoria zespoły I-VI

I m. Zespół wokalny „Szczedrik”

II m. Zespół wokalny „Kolędniczy”

III m. Zespół wokalny

wyr. Zespół wokalny

wyr. Zespół wokalny

SP Szczytna

SP nr 3 Kłodzko

SP Szczytna

SP nr 2 Polanica-Zdrój

SP nr 2 Polanica-Zdrój

SP Stowarzyszenia Edukator Polanica-Zdrój

SP Stowarzyszenia Edukator Polanica-Zdrój

SP nr 2 Polanica-Zdrój

SP Szalejów Górny

SP nr 2 Polanica-Zdrój

SP Stowarzyszenia Edukator Polanica-Zdrój

Zespół Szkół Społecznych Kudowa-Zdrój

SP Szczytna

SP Stowarzyszenia Edukator Polanica-Zdrój

SP nr 2 Polanica-Zdrój

SP Stowarzyszenia Edukator Polanica-Zdrój

Zwycięzcom gratulujemy i zapraszamy za rok.

W imieniu organizatorów Bogumiła Rozwadowska

SZOPKI BOŻONARODZENIOWE

Szopka to symbol Narodzenia Pańskiego, które dokonało się ponad dwa tysiące lat temu. Chcąc podtrzymać pamięć tego wydarzenia, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy Zdroju wzięli udział w konkursie „Szopka bożonarodzeniowa”. Konkurs polegał na wykonaniu modelu szopki oraz wystroju wnętrza z różnych materiałów (drewna, papieru, słomy, masy solnej).



I. Sadko

Przez kilka tygodni uczniowie szkoły razem z rodzicami wykonywali szopki bożonarodzeniowe. Na kilka dni przed świętami na korytarzu szkolnym ze zgromadzonych prac powstała wystawa, podczas której uczniowie naszej szkoły mogli oglądać prace wykonane w różnych technikach. Wystawa zakończyła się nagrodzeniem najbardziej oryginalnych i najpiękniej wyko-

nanych szopek. Tuż przed świętami wszystkie szopki zostały przeniesione do Kościoła Parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP. Tam na bocznym ołtarzu powstała piękna wystawa licząca około 30 prac. Stanowiła ona dodatkową dekorację Kościoła na czas Świąt Bożego Narodzenia. Spotkała się też z dużym zainteresowaniem zarówno parafian, jak i gości przebywających wówczas w naszym mieście.

Wkład pracy i pomysłowość wykonania szopek zostały również dostrzeżone i nagrodzone przez Księdza Prałata Antoniego Kopacza. Na specjalnie zorganizowanym w Kościele spotkaniu wręczył On wyróżnionym dzieciom albumy przedstawiające najpiękniejsze miejsca z Ziemi Świętej i egzemplarze Pisma Świętego. Zaangażowanie i trudy pracy docenił również Prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy-Zdroju Pan Edward Wojciechowski. Na tym samym spotkaniu z jego rąk dzieci otrzymały wiele wspaniałych nagród. Były to głównie książki o tematyce popularnonaukowej, przedstawiające ciekawe miejsca naszego regionu lub kraju. W każdej książce znalazła się pisemna dedykacja i podziękowanie za udział w konkursie.

W tym dniu wszystkie dzieci zostały obdarowane prezentami. Radość i zaskoczenie maluchów było ogromne. Takie podziękowanie za udział w konkursie stało się zachętą do udziału w następnych przedsięwzięciach i imprezach. Serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom za upominki i okazane zainteresowanie.

Irena Sadko

RAZ JESZCZE O ŚLĄSKICH UZDROWISKACH

Wodolecznictwo znano i wykorzystywano już od czasów starożytnych. Lecznicze właściwości wody zostały jednak na całe wieki zapomniane i dopiero w dobie renesansu sobie o nich przypomniano. Pod koniec XVIII w. leczenie wodą i terapeutyczny wpływ klimatu zaczęły być szerzej stosowane w medycynie. W tym celu zaczęto budować nowożytnie uzdrowiska, których rozwój na wielką skalę rozpoczął się dopiero w następnym stuleciu.

W XIX w. w Europie obserwować będziemy rozbudowę starych uzdrowisk i dostosowanie ich do potrzeb pacjentów, jak również praktykowanych programów leczenia. Równocześnie powstawały też nowe kurorty odpowiadające potrzebom nowoczesnego lecznictwa uzdrowiskowego. Przykłady takie znajdujemy także na Dolnym Śląsku.

W strefach tych rozmieszczone zostały ważne i charakterystyczne dla nich elementy jak: zieleń, woda, zabudowania i mała architektura.



Cieplice-Zdrój - Park Zdrojowy - Galeria

Z początku XX w. pochodzą dwie dolnośląskie księgi adresowe, z których możemy się wiele dowiedzieć o miejscowościach kuracyjnych oraz ich mieszkańcach, na przykład o Polanicy i Cieplicach. Są to: księga adresowa hrabstwa kłodzkiego z 1924 r. i pochodząca z 1903 r. podobna księga obejmująca miejscowości karkonoskie. Przyjrzyjmy się nie tyle uzdrowiskom polanickiemu i cieplickiemu, co zajęciom mieszkań-ców obu miejscowości, zwłaszcza tym, które służyły potrzebom i wygodzie kuracjuszy.

Dzieje Ciepliec sięgają wieku XIII. W 1281 r. książę świdnicki Bernard sprowadził tu rycerski zakon joannitów i uczynił na jego rzecz darowiznę, którą stanowiły gorące źródła i przylegające do nich las, łąki i pola uprawne. Zwolnienie z podatków na 20 lat miało ułatwić zakonowi zagospodarowanie w nowym miejscu. Joannici w latach 1281-1284 wybudowali szpital dla chorych, który stał się początkiem kariery uzdrowiskowej Ciepliec. Miejscowość wkrótce zaczęła być znana jako lecznicza. Chociaż na początku XV w. zostali tam osadzeni krzeszowscy cystersi, którzy zastąpili joannitów, sława Ciepliec jako uzdrowiska na tym w najmniejszym stopniu nie ucierpiała. Rozrastało się ono, kuracjuszy przybywało. W XVI w. odnotowano pierwszego przybysza z Polski, a była nim Helena z Kluczników Kałęcka, żona burmistrza Warszawy, która zmarła podczas kuracji i została pochowana w Cieplicach. Przybyszów z Polski było coraz więcej, a wśród kuracjuszy zdarzały się nawet koronowane głowy, np. królowa Marysieńka Sobieska,



Cieplice-Zdrój - Park Zdrojowy

Ukształtował się wówczas nowy typ miejscowości uzdrowiskowej, ni to miasta, ni to wsi. Jego istotę stanowił specyficzny schemat przestrzenny. Przewidywano w nim umieszczenie obiektów należących do uzdrowiska w środowisku naturalnym, w otoczeniu zieleni. Schemat ten tworzyć miały 4 strefy. Centrum uzdrowiska stanowił plac zdrojowy to strefa pierwsza. Tuż obok winien znajdować się park z promenadami, rabatami kwiatowymi, ozdobnymi drzewami i krzewami, a także zbiornikami wodnymi jak: jeziorka, stawy, oczka wodne. Park taki, będący przecież tworem sztucznym, w naturalny sposób winien wnikać w przestrzeń leśną, stanowiącą otulinę obszaru uzdrowiskowego. To strefy druga i trzecia. Czwarta strefa obejmowała obszar oddany pod zabudowę pensjonatową. Także i ta część uzdrowiska winna znajdować się w otoczeniu zieleni.

która w uzdrowisku pojawiła się w 1687 r.

Wśród ciepliczan wymienionych w źródle z 1903 r. znajdujemy 250 rzemieślników. Dużą część stanowili murarze, co nie powinno nas zaskakiwać, wszak był to okres wzmożonego ruchu budowlanego nie tylko w Cieplicach, ale w całej Kotlinie Jeleniogórskiej. Budowano pensjonaty, nowe hotele, zaplecze gastronomiczne i usługowe, domy mieszkalne. Spora jednak część rzemieślników wymienionych w spisie, utrzymywała się z turystyki. Wzmożony napływ turystów zwiększał zapotrzebowanie na różnego rodzaju wyroby pamiątkarskie. Było ono w pewnym okresie tak duże, że otwarto w 1902 r. znaną później bardzo szeroko szkołę snycerską. Każdy wędrowiec wracał z gór z pudełeczkiem kosodrzewinowym z fiołkowym kamieniem, który od kilku wieków był symbolem Śnieżki. W Cieplicach i pobliskim Sobieszowie znajdowały się szlifiernie kryształów oraz warsztaty wyrabiające ozdoby z miejscowych ametystów i topazów. Wśród cieplickich rzemieślników odnajdujemy m.in. jubilera, rękawicznika, grawera, optyka, których nie było w pozostałych karkonoskich miejscowościach tj. leżących w pasie gór lub u ich podnóża. Na sześciu zapisanych w księdze adresowej tapicerów aż pięciu znajdowało się w Cieplicach. Podobnie było tu aż czterech na siedmiu cukierników, trzech na siedmiu fotografów, pięciu na osiemnastu fryzjerów. Ponadto spotykamy w zapisie jeszcze dwie modystki i dwóch zegarmistrzów. Najwyraźniej liczba rzemieślników w poszczególnych branżach przekraczała zapotrzebowanie miejscowej ludności. Nie była jednak zbyt wielka, jeśli wziąć pod uwagę dodatkowe potrzeby zgłaszane przez osoby będące w Cieplicach wyłącznie przejazdem lub przebywające tu tylko w ograniczonym czasie.



Cieplice-Zdrój - Duży Basen

Bardzo liczną grupą byli rentierzy tj. osoby żyjące z kapitału lub posiadanej nieruchomości. Wynikało to

zapewne stąd, że wiele osób podejmowało decyzję o zamieszkaniu w cieplickim uzdrowisku ze względu na jego położenie, walory klimatu i leczniczych ciepłych źródeł. W spisie obecni są nauczyciele, lekarze, aptekarze, pracownicy administracji uzdrowiskowej, aktorzy uczestniczący w spektaklach w miejscowym teatrze oraz drukarze. Wśród osób utrzymujących się z handlu, znajdujemy przede wszystkim detalistów. Nie brakowało tu sklepów oferujących towary luksusowe: delikatesowe, tekstylne, drogeryjne. Liczna grupa mieszkańców zatrudniona była przy obsłudze kuracjuszy i turystów. Cieplice bowiem były nie tylko miejscowością uzdrowiskową ale również bazą wypadową w pobliskie Karkonosze.

O źródłach polanickich jako pierwszy wspomina w 1625 r. M. Georgius Aelurius w swej *Glaciographii*. Do



Polanica-Zdrój - Pijalnia z początku XX wieku

1827 r., kiedy stały się one własnością kupca Józefa Grolmsa, nie były wykorzystywane w celach leczniczych na istotną skalę. Początek uzdrowiska polanickiego wyznacza zarazem początek samej miejscowości w jej nowym przeznaczeniu i intensywny rozwój samego kurortu oraz jego otoczenia. Tak więc, chociaż powstanie polanickiego uzdrowiska było znacznie przesunięte w czasie w porównaniu z początkiem funkcjonowania cieplickich łaźni, to jednak fakt, że przypadło ono na okres intensywnego rozwoju dolnośląskich uzdrowisk, stawiały Polanicę w sytuacji korzystniejszej. Powstaje ona bowiem w momencie kształtowania się założeń budowy miejscowości kuracyjnych. Nic nie stoi na przeszkodzie wprowadzenia ich tutaj w życie z rozmachem i we wszystkich szczegółach obejmujących wymienione wyżej 4 strefy.

Różnica w czasie powstania obu uzdrowisk nie miała

żadnego wpływu na potrzeby mieszkańców i gości obu miejscowości. W Polanicy, co odnotowano w księdze adresowej, przebywało i pracowało 14 lekarzy zajmujących się kuracjuszami ale także posiadających praktyki prywatne. Był również aptekarz i 2 położne oraz 2 technicy dentyści. W spisie znajdujemy też 3 ogrodników, 5 piekarzy, 6 rzeźników, 15 sklepów kolonialnych, 4 sklepy z artykułami budowlanymi, 3 z artykułami żelaznymi i jeden z elektrycznymi, drukarnię, księgarnię, 3 drogerie, 4 sklepy z galanterią, dom mody, 5 krawców, 4 pasmanterie, 2 sklepy obuwnicze, 4 sklepy bielizniarskie, 2 fryzjerów. Niewątpliwie sklepy z artykułami szklanymi i upominkami, a także grawerzy szkła nastawieni byli zwłaszcza na obsługę gości, którzy mogli też skorzystać z oferty 13 gospód i restauracji, 3 cukierni i kawiarenek.



Polanica-Zdrój - Sanatorium Schlechta, park

Jak na blisko trzytysięczną Polanicę w owym czasie, liczba zakładów usługowych i placówek handlowych wydaje się przekraczać potrzeby miejscowości, posiadającej jeszcze ciągle charakter wiejski, mimo rozbudowującego się uzdrowiska. Zawody wykonywane przez mieszkańców Polanicy i liczba ich przedstawicieli w wielu przypadkach wskazują przede wszystkim na potrzeby kurortu. Są to więc osoby zatrudnione dla obsługi gości w obiektach należących do niego, w miejscowych hotelach i pensjonatach. Liczba sklepów i zakładów rzemieślniczych oferujących produkty i usługi budowlane jest natomiast dowodem znacznego wówczas także i tutaj zapotrzebowania na artykuły i usługi tego typu energicznie rozbudowującej się miejscowości. Wreszcie nie brakuje także i w Polanicy sklepów oferujących artykuły luksusowe, których nabywcami byli ponad wszelką wątpliwość głównie przebywający tu kuracjusze.

Przykłady Polanicy i Cieplic, wybrane do celów niniejszego artykułu, pokazują dwie różne drogi

rozwoju, które doprowadziły oba kurorty do świetności i sławy.

Cieplice budowali Schaffgotschowie i joannicy, a następnie cystersi. Źródła cieplickie były bowiem podzielone między kościół i właściciela okolicznych dóbr. Przez długi czas funkcjonowały osobno łaźienki należące do obu właścicieli. Cieplickie źródła przez wiele wieków nie zmieniały właścicieli, którzy niezależnie od siebie rozbudowywali obiekty uzdrowiskowe. Dziewiętnastowieczny rozmach budowlany, jaki przeżywały dolnośląskie uzdrowiska, niewiele mógł jednak zmienić w wyglądzie cieplickiego kurortu. Obiekty uzdrowiskowe w Cieplicach i pobliski park wciśnięte są niejako między zabudowania pałacu Schaffgotschów, kościół z plebanią oraz resztę miasta. Tam po prostu nie było miejsca na rozmach budowlany, którym dla odmiany mogły się charakteryzować nowo powstające kurorty, z Polanicą włącznie. Jednak dodatkowym ważnym atutem Cieplic była bliskość Karkonoszy, dzięki której miasto zyskało także walor bazy turystycznej przy wypadach w góry, a obecność znakomitej biblioteki Schaffgotschów i zbiorów przyrodniczych stały się dodatkowo wielką atrakcją tego nietypowo urządzonego uzdrowiska. Rozmach, z jakim mogła rozwijać się Polanica, spowodował nie tylko możliwość zastosowania nowoczesnego schematu przestrzennego. Przesądził więc o nowoczesności tego uzdrowiska, które w momencie swego powstawania mogło wykorzystywać wszystkie znane wówczas rozwiązania, kształtujące jego wygląd, ale również instalowano tu najnowsze urządzenia, mające w owym czasie zastosowanie w lecznictwie.

Struktura społeczno-zawodowa mieszkańców obu miejscowości była bardzo podobna, bo dostosowana do potrzeb miejscowego rynku pracy ściśle związanego z uzdrowiskiem. Bez wpływu na nią pozostawał czas powstania obu kurortów, bo i związku tu żadnego być nie może. Interesujące natomiast jest dla nas przystosowywanie się struktury handlu i usług do potrzeb i wymagań gości uzdrowiska oraz rozwijającej się turystyki.

Elżbieta Kościak

Źródła:

Balińska Grażyna, *Kreacja przestrzeni uzdrowiska dawniej i dziś*, (w:) *Zdroje Ziemi Kłodzkiej. Historia, przyroda, kultura, przyszłość*, pod red. W. Ciężkowskiego, J. Dębickiego, R. Gładkiewicza, Wrocław-Kłodzko 2000, s. 51-60

Grabiec Piotr, *Zdrowowisko na miarę czasów. Polanica w księdze adresowej z lat dwudziestych ubiegłego wieku*, (w:) *Polanica Zdrój wczoraj i dziś. T. 1 Księga pamiątkowa 1347-1946*, pod red. H. Grzybowski, Nowa Ruda Polanica Zdrój 2006, s. 234-238

Kościak Elżbieta, *Struktura społeczno-zawodowa mieszkańców Cieplic Zdroju według księgi adresowej z 1903 roku*, (w:) *Turystyka uzdrowiskowa w gospodarce regionu i kraju*, red. T. Iwanek, Wrocław 2006, s. 247-252

ZIELONĄ DROGĄ DO ZIELEŃCA

Charakterystyczną cechą Gór Bystrzyckich jest to, że poprzecinane są gęstą siecią leśnych dróg. Kilka z nich jest bardzo znanych; poprowadzono nimi szlaki turystyczne piesze, rowerowe lub narciarskie. Najślynniejsza jest Wieczność, zbudowana w 1788 r., która ma ok. 6 km.



Początek Zielonej Drogi za Pokrzywnem

Zielona Droga jest najdłuższa - ma ok. 10 km długości przy różnicy wzniesień do 250 m. Przecina w poprzek północną część Gór Bystrzyckich. Zaczyna się „na peryferiach Polanicy-Zdroju” - w Pokrzywnie, skąd dalej trawersuje od północy Kamienną Górę (704 m n.p.m.). Na ten szczyt warto wejść (zielonym szlakiem lub jedną z wielu ścieżek) z dwóch powodów: by podziwiać panoramę Polanicy i Gór Stołowych z punktu widokowego oraz żeby zobaczyć pozostałości po forcie zbudowanym w 1790 r. na północnym stoku góry. Po „obejściu” Kamiennej Góry Zielona Droga wychodzi na wierzcho-



Ruina śluzy na Bystrzycy Łomnickiej

winę Gór Bystrzyckich. Dalej prowadzi nas zielony szlak turystyczny. Wkrótce w prawo odchodzi inny dukt - Zajęcza Ścieżka, na której często harcuje duch Gór Bystrzyckich Vogelhannes. Po chwili w lewo Droga



Skrzyżowanie z Drogą Zbłąkanych Wędrowców

Zbłąkanych Wędrowców (można nią dojść do Lasówki w Dolinie Dzikiej Orlicy). Po kilkunastu minutach po lewej małe „jeziorko” - to pozostałości śluzy służącej do spiętrzania wody. W XVIII i XIX w. rzeką Bystrzycą spławiano drewno i zebraną wodą zasilano rzekę. Dalej droga prowadzi lekko pod górę - trawersujemy stoki szczytu Piekelnica (805 m n.p.m.). Wkrótce Rozdroże pod Bieścem, gdzie z lewej strony dołącza niebieski szlak z Przełęczą Spalonej. Rozdroże pod Bieścem (815 m n.p.m.) jest właściwie fragmentem Zielonej Drogi



Rozdroże pod Bieścem

poniżej Bieścia (833 m n.p.m.). Ma ok. 500 metrów, na tym odcinku szlak zielony biegnie razem z niebieskim. Po kilku minutach, w miejscu gdzie szlak niebieski skręca w prawo, możemy odszukać Twarde Źródło, słynące przed wojną ze znakomitej wody (za skrzyżowaniem duktów, ok. 20 m w lesie po prawej). Jest to niewielkie źródło, z którego wypływa potok Białka będący prawym dopływem Dzikiej Orlicy. Źródło obudowane jest kamiennymi płytami; czytelne są jeszcze niemieckie napisy. Dalej idziemy łagodnie w dół. Po ok. 20 min. zielony szlak opuszcza Zieloną Drogę



Twarde Źródło

i prowadzi w prawo do rezerwatu „Torfowisko pod Zielemcem”. Warto tam pójść i zwiedzić największe torfowisko w polskich Sudetach. Po rezerwacie należy

poruszać się wyłącznie drogą i ścieżką zbudowaną z drewnianych bali, bo zejście z trasy grozi wsiąknięciem! Zielona Droga prowadzi prosto skrajem Czarnego Bagna i doprowadza do Drogi Dusznickiej poniżej Rozdroża pod Hutniczą Kopą. W pobliżu są źródła Bystrzycy Dusznickiej, trochę dalej Zielemiec - zimowa stolica Ziemi Kłodzkiej. Spacer opisaną trasą nie jest zbyt męczący; przy drodze często ustawione są drewniane ławy i stoły ułatwiające odpoczynek. Prawie na całej długości Zielona Droga posiada bitą nawierzchnię, zaś na kilku odcinkach widać jeszcze resztki asfaltu. W sezonie można tu zrobić spore grzybobranie i to bez wchodzenia w głąb lasu (wystarczy iść poboczem)...

*Tekst i zdjęcia: Marek Gałowski
(www.markowaturystyka.eu)*

Ps. Więcej o atrakcjach Gór Bystrzyckich na portalu: www.bystrzyckie.eu oraz w przewodniku „Góry Bystrzyckie i Orlickie” autorstwa niżej podpisanego.



W tym roku, dnia 25 czerwca minęło dokładnie 25 lat od śmierci Józefa Milki. Józef Milka znany jest głównie jako pomysłodawca, organizator i wieloletni Komisarz Festiwalu Filmów Amatorskich Pol-8 w Polanicy Zdroju, jednego z dwóch najstarszych polskich festiwali filmów amatorskich. W połowie lat sześćdziesiątych Józef Milka postanowił zorganizować festiwal na którym prezentowano by wyłącznie filmy zrealizowane na najpopularniejszym wtedy amatorskim formacie filmowym 8 mm. Wybór Polanicy Zdroju na miejsce tego nowego festiwalu nie był przypadkowy. Józef Milka mieszkał przez pewien czas w Polanicy i potem był tu bardzo częstym gościem. Tutaj też, w dniach 9-12 września 1965 odbył się I-szy Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich 8 mm Pol-8. W zeszłym roku we wrześniu byliśmy uczestnikami jego 43. edycji. Nie istnieją na świecie tego typu wydarzenia kulturalne związane z filmem amatorskim o tak długiej tradycji. Polanica Zdrój i Festiwal Pol-8 są tego chlubnym wyjątkiem. Od wielu lat Józef Milka patronuje polanickiemu festiwalowi, który od 1993 roku nosi Jego imię, a w hollu kina „Światowid”, gdzie przez 26 lat odbywał się Festiwal Pol-8, rok później umieszczono tabliczkę pamiątkową poświęconą Festiwalowi Pol-8 i jego twórcy.

Józef Milka z zadowoleniem i radością przyjmował wszelkie pomysły uczestników Pol-8 mające ożywić i uatrakcyjnić formę festiwalu. Tak było z wszelkiego rodzaju koronacjami, balami, czy programami SAWA BY NIGHT, które poza oficjalnym programem odbywały się w czasie polanickich festiwali. Być może to właśnie było powodem popularności i niezapomnianej atmosfery Pol-8. W 1973 roku w trakcie IX Pol-8, na rozstajnych drogach w Polanicy Zdroju (skrzyżowanie ulic Kłodzkiej, Warszawskiej, Wojska Polskiego i Zdrojowej) odbyła się o północy uroczystość z pochodniami, w trakcie której Józefowi Milce został nadany tytuł Honorowego Członka warszawskiego Amatorskiego Klubu Filmowego SAWA. Później odbył

się w kinie „Światowid” spontaniczny bal, który pomimo upływu blisko 40 lat, jest przez jego uczestników wspominany do dzisiaj.

W 1974 roku w trakcie X Festiwalu Pol-8 Józef Milka uhonorowany został przez Jana Piechurę z AKF SAWA "Złotym Medalem" i tytułem JÓZEFA WYTRWAŁEGO. W Akcie Nadania można było przeczytać: „Józefie! W uznaniu Twoich zasług, bezprzykładnej wytrwałości, jak również zadziwiającej odporności na niepowodzenia i przeciwności losu - nadaję Ci tytuł: **WYTRWAŁY** od dnia dzisiejszego po wsze czasy zwać Cię zatem będą **JÓZEFEM WYTRWAŁYM**.”

Widać z tego, że podobnie jak Józef Milka z radością przyjmował wszelkie inicjatywy uczestników festiwalu, tak uczestnicy Pol-8 traktowali go jak Przyjaciela na którego zawsze można było liczyć.

Józef Milka miał dwie pasje. Przede wszystkim był to oczywiście film amatorski. Przez wiele lat był członkiem władz Federacji Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce, a od 1969 do 1976 roku był przewodniczącym tej organizacji. Reprezentował również Polskę w władzach Międzynarodowej Unii Filmu Amatorskiego - UNICA. Odznaczony został m.in. medalem tej organizacji. Józef Milka był na co dzień pracownikiem Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu, był też szefem działającego przy WDK Amatorskiego Klubu Filmowego „WROCLAW”.

Oprócz działalności organizacyjnej Józef Milka realizował również filmy. Filmy te łączyły się z Jego drugą pasją, którą były dolnośląskie zabytki, a szczególnie małe formy kamienne, które dokumentował na taśmie filmowej oraz na tysiącach fotografii. W trakcie pierwszych pięciu Festiwali Pol-8 Józef Milka prezentował swój dorobek fotograficzny na wystawach, których tematyka związana była z Ziemią Dolnośląską.

Józef Milka wraz z Ryszardem Filipowiczem byli autorami większości nagrodzonych filmów zrealizowanych w Amatorskim Klubie Filmowym „WROCLAW”, filmów propagujących wiedzę o zabytkach Ziemi Dolnośląskiej. Do najbardziej znaczących filmów o tej tematyce można wliczyć filmy: „Księga Henrykowska”, „Na ziemi Bolków”, „Miasteczko na uboczu”, „Trzy perły”, „Architektura gotycka na Dolnym Śląsku”, „Barok w architekturze Dolnego Śląska”, „Tropem średniowiecznego prawa” oraz „Kamień i serce”. Filmy te nagrodzone były na festiwalach tak krajowych jak i zagranicznych. Najgłośniejszy był film „Śladami zbrodni”. Film ten to interesująca opowieść, jak i szczegółowa dokumentacja rozsianych po terenie Dolnego Śląsku średniowiecznych krzyży pokutnych. Poza filmami, materialnym efektem tych Jego fascynacji dolnośląskimi zabytkami jest wrocławski pręgierz. To dzięki dokumentacji Józefa Milki i Jego determinacji stoi on dzisiaj przed starym wrocławskim ratuszem.

Józefa Milkę pożegnaliśmy w słoneczny lipcowy dzień na małym cmentarzu we Wrocławiu przy ulicy Opolskiej. Wydaje się, jakby było to wczoraj, a to minęło już 25 lat od dnia kiedy Józef Milka stał się osobą niedostępną. Nie można już do niego napisać, ani zatelefonować. Nie ma co liczyć na to, że spotka się go w Polanicy, chociaż ciągle jakby był tam obecny.

Wacław Szewczyk

ZAGRABIONE „SKARBY” III RZESZY UKRYTE NA ZIEMI KŁODZKIEJ

Ziemia Kłodzka, nazywana przez byłych mieszkańców „Zakątkiem Pana Boga”, do dziś skrywa wiele tajemnic dotyczących II wojny światowej.

Historycy oraz poszukiwacze skarbów uważają, że na tym terenie III Rzesza ukryła sporo zagrabionego majątku.

Dlaczego tutaj? Przede wszystkim dlatego, że przez Ziemię Kłodzką nie przechodził front, a więc było w miarę spokojnie. Istniała również pewność, że ukryte tutaj cenne dobra kultury będą bezpieczne, bo mieszkają tu przecież Niemcy oddani idei faszystów, gotowi bronić niemieckiej własnej ziemi.

Niemalym był przyczynkiem do ukrywania na tym terenie skradzionego dziedzictwa, sam teren, bogaty w sztolnie i jaskinie. W ogóle cały Dolny Śląsk był dobrym miejscem jako „skrytka”, ale o tym w dalszej części.

Dużo uwagi poświęca się Twierdzy Kłodzkiej. Uważa się, że w swoich podziemnych korytarzach kryje ona wiele zagrabionych bogactw.

Robotnik przymusowy firmy AEG, która z Łodzi, została w 1944 roku przeniesiona do twierdzy, wspominał, że z kolegami przez przypadek natrafił na komorę, w której znajdowały się obrazy olejne, porcelana i manuskrypty. Szybko jednak stamtąd uciekli, bojąc się konsekwencji i tego, że zostaliby zauważeni przez żołnierzy niemieckich.

W jednym z pomieszczeń inny naoczny świadek, opisuje, że pod koniec 1944 roku w jednej z korytarzy znajdujących się w twierdzy, składowano skrzynie z tajemniczym ładunkiem. Skrzynie miały być rzekomo bardzo lekkie i dokładnie opakowane. Wyszło wniosek, że najprawdopodobniej w skrzyniach była „Bursztynowa Komnata”

Przymusowi robotnicy opowiadali również, że do Kłodzka przyjeżdżało wiele pociągów z tajemniczym ładunkiem, który zniknął w podziemiach twierdzy. Jeden z robotników widział w jednym tuneli znajdujących się w podziemiach twierdzy składnicę, a w niej: naczynia ze szkła, porcelanę, obrazy olejne, mundury z epoki napoleońskiej, złote monstrancje. Widział również stare księgi oprawione w skórę. Do tego lakowe pieczęcie, złote i srebrne sznury.

Niektórzy z robotników brali udział w układaniu skrzyń z tajemniczym ładunkiem w tunelach twierdzy.

Jeden z nich opowiadał, że gdy następnego dnia zakradł się na miejsce, gdzie układał skrzynie, zobaczył niemieckich robotników, którzy zamurowywali wejście do tunelu, następnie opalili świeży tynk pochodnią, by upodobnić go do starych murów. Najprawdopodobniej, tak uważają poszukiwacze skarbów, przymusowy robotnik widział zrabowane mienie z muzeum Czartoryskich w Krakowie.



Portret młodzieńca - Rafaela Santi

Nie wiadomo, czy pośród składowanych w twierdzy eksponatów z muzeum Czartoryskich znajdował się „Portret młodzieńca” Rafaela Santi. Obraz ten, wart kilkadziesiąt milionów dolarów, to jedna z największych strat jaką podczas drugiej wojny światowej poniosła Polska. Obraz do kolekcji Czartoryskich trafił w 1800 roku, wraz z obrazami Leonarda da Vinci i Rembrandta tworzył tzw.: „wielką trójkę”.

Pierwszym powojennym gospodarzem Twierdzy Kłodzkiej, była Armia Radziecka, która dokładnie spenetrowała ją w latach 1946-47. Chodziły wtedy słuchy, że w podziemiach natrafiano tylko na magazyny żywności, w których rzekomo miały się zaopatrywać bandy Wehrwolfu.

W 1948 roku ekspedycja polskich badaczy natrafiła w podziemiach twierdzy na rozebrany na części samolot transportowy, zmumifikowane zwłoki cywilów oraz dwie zabytkowe armaty z XVIII w.

Największą tajemnicą, jaką prawdopodobnie skrywa

Twierdza Kłodzka jest tzw.: „Złoto Wrocławia”. To prawdopodobnie tu ukryto 300 ton złota w sztabkach, części zasobów Banku Rzeszy.

„Skarbcem III Rzeszy” mają być również walimskie sztolnie. Plotka głosi, że w korytarzach wrytych przez niewolniczą pracę robotników filii Gross-Rosen ukryto część „Bursztynowej Komnaty” oraz inne skarby. Przypuszcza się, że wiele sztolni i jaskiń na terenie Ziemi Kłodzkiej i całego Dolnego Śląska, skrywa zrabowane mienie.



Studnia w jednym z korytarzy

W podziemiach pałacu w Gorzanowie, który obecnie jest ruiną, również ma być ukryty spory majątek. We wsi wspomina się o niemieckim transporcie, który zaginął pod koniec wojny, gdzieś w okolicy Dębowej Góry. O rzekomych skarbach ukrytych w podziemnych tunelach, świadczyć mają wyrobiska i miejsca, gdzie zapadła się ziemia.

W latach 50-tych ub. w. podczas prac w kamieniołomie w Dolinie (wieś pomiędzy Szczytną, a Dusznikami), dokonano niesamowitego odkrycia. Otóż podczas wysadzania jednej ze ścian otworzono wyżłobioną komorę, w której znajdował się na stojaku mundur galowy generała Wehrmachtu z wszelkimi insygniami, złote monety w słoiku, srebro oraz olejne obrazy. Prawdopodobnie „sprytny” generał w ten sposób zabezpieczył się na przyszłość.

We wsi Stara Bystrzyca dom kupił podczas wojny Hermann Goering, zakupując go pod danymi swojej siostry. Fakt ten poszukiwacze skarbów łączą z umiejscowionymi niedaleko pozostałościami fortu Wilhelma i mającym być tu ukrytym w podziemnych korytarzach majątkiem III Rzeszy. Być może Goering - bliski współpracownik Hitlera - planował, by tu po zawieszeniu wojennej zamieszkać.

Jedna z mieszkanki wsi wspomina, że do dzisiaj przyjeżdżają tu Niemcy i grupkami odwiedzają fort Wilhelma i spacerują po pobliskich łąkach i polach zaopatrzeni w laski, wyraźnie „czegoś” szukając. Wielu wie również, który to dom zakupiła siostra Goeringa. O lokalizacji skradzionych skarbów mówi tzw.: „Lista Grundmanna”.

Günther Grundmann był historykiem sztuki i konserwatorem zabytków. Stworzył listę zrabowanego przez III Rzeszę mienia. Lista stworzona została na wypadek rozpoczęcia na Śląsku działań wojennych. Przypuszcza się, że Grundmann stworzył więcej niż 80 tajnych schowków.



Brama wjazdowa do pałacu w Gorzanowie

Na liście widnieją Odrzychowice Kłodzkie. W pałacu grafa von Magnis miałyby się jakoby znajdować archiwa Urzędu Konserwatorskiego z Berlina. Czy jest to prawda? A jeżeli tak, to czy Niemcom udało się archiw-



K. Redmerska

Dawny kamieniołom w Dolinie

um zabrać? A jeżeli nie, to czy nadal znajduje się on w pałacu? Wiele jest pytań, odpowiedź na nie skrywają ruiny odrzychowickiego pałacu.

Po klęsce III Rzeszy w 1945 roku, rozpoczęły się wyprawy rewindykacyjne na Dolny Śląsk w tym na Ziemię Kłodzką, celem odnalezienia zrabowanych przez Niemców dzieł sztuki. Posiadano informacje, że właśnie na tych terenach należy ich szukać. Jednym z organizatorów tych wypraw był prof. Stanisław Lorentz - Naczelny Dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków. To dzięki niemu między innymi w Dusznikach Zdroju odnaleziono wiele dzieł sztuki zagrabionych z centralnej Polski, głównie z Warszawy.

Tuż po wojnie pracownicy Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu ustalili, że w grudniu 1944 roku, 41 skrzyń ze zrabowanym dziełnictwem trafiło do Schlegel (Słupiec) koło Neurode (Nowa Ruda). Konkretnie skrzynie trafiły do pałacu von Pilatic. Był to barokowy pałacyk z XVII w. Od ponad pół wieku już nie istnieje, został zburzony. Obecnie w miejscu, gdzie istniał (na ulicy Połoniny), z pozostałości posiadłości, gdzie centralnym punktem był pałac, stworzono nowe posesje.

W 1946 roku przybył do Słupca Stefan Styczyński,

delegat Ministerstwa Kultury do zabezpieczenia zabytków. W swoim sprawozdaniu napisał między innymi, że do pałacu przywieziono w listopadzie 1944 roku część eksponatów z muzeum poznańskiego. Gdy Styczyński przybył do Słupca w pałacu znajdowało się tylko 27 z 41 skrzyń. Należały one do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Co się stało z pozostałymi? Kto je zabrał? Dokąd? Pozostaje to tajemnicą.

Niemcy, spodziewając się porażki, stworzyli pod koniec wojny na Dolnym Śląsku także na Ziemi Kłodzkiej „schron III Rzeszy”, nie tylko dla przemysłu, ale i dla ludności ewakuowanej z zachodnich i centralnych regionów kraju.

W 1944 roku przeniesiono na te ziemie wiele komórek Generalnego Gubernatorstwa, a wraz nimi dokumenty, urzędników, waluty i zrabowany majątek okupowanej Polski.

Najprawdopodobniej sądzono, że jeżeli nawet przegramy tę wojnę, to będzie tak jak było podczas przegrania I wojny światowej. Traktat Wersalski z 1919 roku zakładał na Niemcy wysoką kontrybucję, ale nie pozbawiał bogactwa znajdującego się w rękach prywatnych właścicieli. Zapewniała to również Konwencja Haska z 1907 roku.

*Pozostałości odrzychowickiego pałacu*

K. Redmerska

Przeważającym jednak argumentem, który zadecydował o tym, że wybrano te ziemie na „skarbiec III Rzeszy”, było przekonanie Niemców, że pomimo licznych strat terytorialnych, nie stracą oni regionu dolnośląskiego. Byli pewni, że tak się nie stanie. Szpiedzy donosili im, że postanowienia „Wielkiej Trójki” w Teheranie i Jałcie nie pozbawią ich tych ziem.

Sądziło się, że granica przebiegać będzie na Nysie Kłodzkiej. Nie przewidzieli, że granica przebiegać

ostatecznie będzie przez Nysę Łużycką. To był dla nich cios, który ostatecznie podkopał ich morale.

Nie spodziewali się takiego obrotu sprawy. Tego, że wiele ukryto na tych ziemiach i wiele jest tajemnic, dowodzi fakt, że do 1948 roku w pobliskich lasach ukrywały się bandy Wherwolfu oraz żołnierze niemieccy.

tw.: „cesky koutek”, która nie podlegała wysiedleniu. Wybrani przez Wherwolf Niemcy zaopatrywani byli przez zastraszone Czechów w dokumenty, które świadczyć miały o ich czeskim pochodzeniu. Ułatwić to miało Niemcom kamuflaż i wtopienie się w społeczność. Pomagało również w ucieczce za granicę.



K. Redmerska

Pozostałości Fortu Wilhelma

Na Ziemi Kłodzkiej doszło do antypolskiego sojuszu niemieckich partyzantów z Czechami. W okolicy Kudowy Zdroju zamieszkiwała spora mniejszość czeska

Szczytna została zajęta w czerwcu 1945 roku przez mieszany oddział partyzancki niemiecko - czeski. Dlaczego? Nie wiadomo. Nie jest również pewne, czy rzeczywiście do takiego incydentu doszło. Nie zachowały się żadne dokumenty mówiące o tym. Wiadomości oparte są na przekazach ustnych świadków tamtych zdarzeń.

Do dziś nie wiadomo, jakie naprawdę miały zadanie bandy Wherwolfu. Wiadomo, że zaraz po przegranej wojnie, wielu wysokich rangą oficerów, zrzuciwszy mundur, wstępowało do tych band. Przez kogo były one dowodzone? Czego strzegły? Na co czekały?

Katarzyna Redmerska

Artykuł powstał na podstawie:

- forum INFRA
- „Odkrywca”
- portal poszukiwacze skarbów
- forum MILITIS
- wiadomości własne autora artykułu.

KALENDARIUM

STYCZEŃ

- 1 - „Camerata” - koncert noworoczny w kawiarni „Wiedeńska”
Foto: Wii&Pav

LUTY

- 2 - Otwarcie „Białego Orlika” przez Burmistrza J. Terleckiego
Foto: G.Redmerska
- 3 - Pierwsi łyżwiarze
Foto: G.Redmerska
- 4 - Uroczyste przekazanie miastu wozu strażackiego
Foto: G.Redmerska

MARZEC

- 5 - Powitanie wiosny na polanickim deptaku
Foto: Wii&Pav

KWIECIEŃ

- 6 - 11 urodziny Miejskiego Centrum Kultury
Foto: R.Serafin (MCK)
- 7 - 11 urodziny Miejskiego Centrum Kultury
Foto: R.Serafin (MCK)
- 8 - Konkurs na najładniejszą Palmę Wielkanocną
Foto: G.Redmerska
- 9 - Poświęcenie tablicy błogosławionego Jana Pawła II
Foto: G.Redmerska
- 10 - Koncert J. Wójcickiego w kawiarni „Wiedeńska”
Foto: A.Sarma
- 11 - Koncert „E-DUETU” w kawiarni „Wiedeńska”
Foto: A.Sarma

MAJ

- 12 - „Polanicka Majówka” - kabaret „Pod Wyrwigroszem”
Foto: Wii&Pav
- 13 - Dr J. Engelgard otwiera wystawę poświęconą R. Dmowskiemu i St. Kozickiemu w polanickiej pijalni
Foto: G.Redmerska
- 14 - Otwarcie wystawy o R. Dmowskiem i St. Kozickim
Foto: G.Redmerska
- 15 - Otwarcie wystawy o R. Dmowskiem i St. Kozickim
Foto: G.Redmerska
- 16 - Międzynarodowy Dzień Niepełnosprawnych w Klubie „Seniora”
Foto: G.Redmerska
- 17 - Międzynarodowy Dzień Niepełnosprawnych w Klubie „Seniora”
Foto: G.Redmerska

CZERWIEC

- 18 - Otwarcie wystawy „Galeria na Puocie” w Parku Zdrojowym
Foto: G.Redmerska
- 19 - Otwarcie wystawy „Galeria na Puocie” w Parku Zdrojowym
Foto: G.Redmerska
- 20 - Noc Świętojańska na Polanickim Deptaku
Foto: K.Redmerska
- 21 - Noc Świętojańska na Polanickim Deptaku
Foto: K.Redmerska
- 22 - Inauguracyjny koncert Festiwalu Muzyki Kameralnej i Organowej w kościele WNMP
Foto: R.Serafin (MCK)
- 23 - Modernizacja sanatorium „Wielka Pieniawa”
Foto: G.Redmerska
- 24 - Park Szachowy w nowej odsłonie
Foto: G.Redmerska



